Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

# NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Wychodzą w każdą sobotę w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Wilnie, Poznaniu, Łodzi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, KAZIMIERZA WIELKIEGO 95
Telefon Nr. 479.
Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. O. K. Kraków Nr. 400.519.
Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków.

| Prenumerata w Polsce: | |
|---|---|
| miesięczna | 2 zł. 75 gr., |
| kwartalna | 7 zł. 50 gr., |
| półroczna | 15 zł. — gr., |
| roczna | 28 zł. — gr., |

Numer pojedynczy 75 gr.
W Ameryce: półroczna 4 dolary, roczna 8 dolarów.

| CENY OGŁOSZEŃ: Część redakcyjna. | | |
|---|---|---|
| Cała kolumna opisowa redakcyjna | 380 | zł. |
| 1/2 „ | 200 | „ |
| 1/4 „ | 90 | „ |
| 1/8 „ | 60 | „ |
| wiersz milimetrowy jednoszpaltowy | 50 | gr. |

| Część inseratowa. | | |
|---|---|---|
| Cała kolumna | 280 | zł. |
| 1/2 „ | 150 | „ |
| 1/4 „ | 80 | „ |
| 1/8 „ | 40 | „ |
| wiersz milimetrowy jednoszpaltowy | 30 | gr. |

Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Naczelny redaktor przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 przedpołudniem, — Rękopisy i fotografje redakcja zwraca tylko na żądanie. — Prawa reprodukcji zastrzeżone

Nr. 15. — Rok XXII. Kraków, 11 kwietnia 1925. Cena egz. 75 gr.

# Świąteczny ruch w stolicy.



*Serdeczne życzenia*
*„WESOŁYCH ŚWIĄT“*
*składa P. T: Czytelnikom, Sympatykom i Współpracownikom pisma Redakcja „Nowości Ilustrowanych“.*



Rynek krakowski przed świętami; Przekupień z tradycyjnemi barankami. Fot. Dr. Medwecki



Rynek krakowski przed świętami: Przekupień owoców.

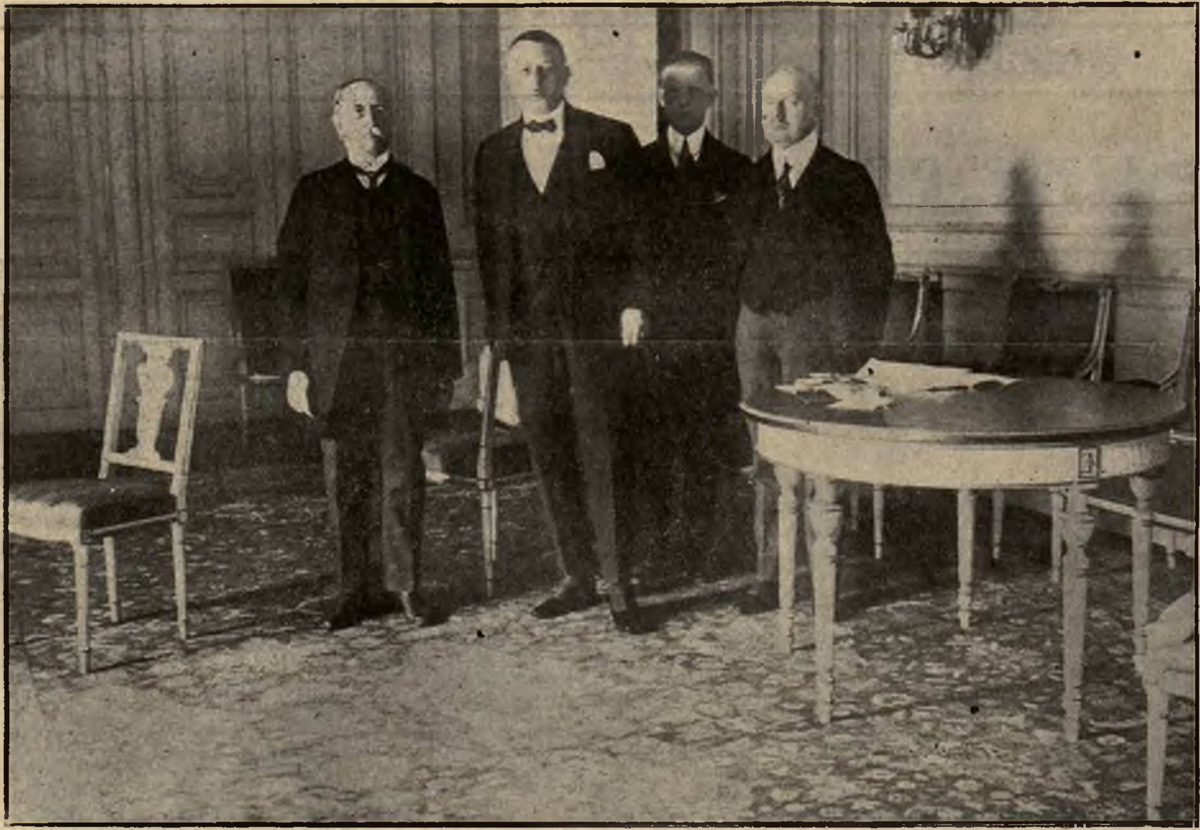


Rynek krakowski przed świętami: Tradycyjny sprzedawca świętalnych lalek.

## Rynek krakowski przed świętami.

Starodawnym zwyczajem przed każdemi świętami Wielkanocnemi sprzedają na krakowskim rynku różne przedmioty świąteczne. Rynek jest wtedy ubrany stołami i straganami w których można dostać baranki gipsowe, grzechotki, sztuczne kwiaty, „żydki“ a nadto owoce i wędliny. Koło każdego przekupnia można widzieć nie tylko kupujących lecz również wielu ciekawych oglądających te rzeczy. Cały rynek przybiera wtedy odrębny charakter ożywiając się niepomiernie i w dnie targowe we wtorki i piątki przedstawia bardzo urozmaicony widok.

Zdjęcia nasze dokonane przez Dra Medweckiego przedstawiają kilka takich charakterystycznych przekupniów na tle starożytnych budowli naszego miasta.



Minister rolnictwa w Krakowie: Minister rolnictwa p. Janicki w apartamencie województwa krakowskiego. Fot. Skrynkowicz.

## Pobyt ministra rolnictwa w Krakowie.

Onegdaj przybył do Krakowa minister rolnictwa p. Janicki i zamieszkał w gmachu Województwa. Po zwiedzeniu stacji ogierów przy ul. Lubicz i urządzeń Wydziału rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego udzielał p. minister w pierwszym dniu posłuchań, poczem udzielił wywiadu przedstawicielom prasy krakowskiej, wyjaśniając stanowisko, jakie rząd zajmuje wobec potrzeb rolnictwa w Polsce. Akcja rządowa ograniczyła się na udzielaniu pomocy w formie kredytów w gotówce i ziarnie. Minister podkreślił, że są najlepsze horoskopy na korzystne zbiory i że najgłówniejszą koniecznością dla zorjentowania się rolników w obecnej sytuacji gospodarczej jest dostosowanie się produkcji do zmienionych warunków powojennych. Dotąd rząd wydał na pomoc zasiewną i kredytową 25 miljonów złotych, to też akcję rządu w tym kierunku należy uważać za skończoną. Przy rozdziale funduszów zapomogowych władze kierowały się systemem decentralizacji, przydzielając odpowiednie sumy wojewodom. Min. Janicki, kończąc swoje wywody, zaznaczył, że rolnictwo w Polsce stoi na wysokim poziomie i staraniem rządu jest dbać o dalszy rozwój i potrzeby klasy rolniczej.

Popołudniu odbyło się w obecności p. ministra w gmachu M. T. R. pod przewodnictwem p. prezesa Wincentego Witosa posiedzenie wydziału wykonawczego M. T. R., na którem to przedstawiono p. ministrowi postulaty rolnictwa Małopolski. P. minister wysłuchał przedstawionych mu postulatów i w odpowiedzi swej zaznaczył, iż obecnie rząd po dokonaniu sanacji finansowej, cały swój wysiłek skieruje w kierunku sanacji gospodarczej. Siłą rzeczy na pierwszem miejscu sanacji tej stać będzie rolnictwo, które pozostanie na długo podstawą bytu naszego państwa.

W drugim dniu swego pobytu p. minister odjechał do Wieliczki, skąd udał się w dalszą podróż inspekcyjną po województwie krakowskiem.

Ilustracja nasza przedstawia p. ministra w towarzystwie wojewody krakowskiego i swego otoczenia tudzież zdjęcie z konferencji p. ministra z przedstawicielami prasy krakowskiej.





Minister rolnictwa w Krakowie: Minister rolnictwa p. Janicki w otoczeniu przedstawicieli prasy.

## Zgon rektora ks. Dra Zimmermanna.

W nocy z 5 na 6 b. m. zmarł w Krakowie rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ks. Dr. Kazimierz Zimmerman, przeżywszy lat 51. Pogrzeb odbył się 8 b. m.

Ks. Zimmerman urodził się 24 stycznia 1874 r. w Trzemeśnie w Poznańskiem; szkoły średnie kończył w gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu. Studja teologiczne odbywał w Würzburgu, Poznaniu i Gnieźnie, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1897, poczem do r. 1910 pełnił obowiązki wikarjusza w Trzemeńcu, administratora w Tarnowie (w Poznańskiem), wreszcie prebendarza i kanonika kolegjaty w Poznaniu. W r. 1903 wyjechał na studja ekonomji politycznej do Monachjum, gdzie przebywał przez 4 lata. We wrześniu 1910 r. został zamianowany zwyczajnym profesorem nauk chrześcijańsko-społecznych na Uniw. Jag. i tu w r. 1922/3 pełnił obowiązki dziekana wydziału teologicznego. Rektorem Wszechnicy Jagiellońskiej został wybrany na bieżący rok szkolny 1924/5.

Zgon ks rektora nastąpił wskutek ataku serca. W ostatnich dniach ks. rektor żalił się na silniejsze niedomagania sercowe, duszność i zawroty głowy.

Wiadomość o zgonie ks. Zimmermana, wywołała w sferach uniwersyteckich i w całem mieście przygnębiające wrażenie, gdyż Zmarły zażywał zarówno wśród młodzieży jak i w sferach naukowych wielkiego szacunku.

Cześć Jego pamięci.

Ilustracja nasza przedstawia ostatnie zdjęcie ks. Zimmermana w stroju rektora.



**Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. dr. Zimmermann,** zmarł w poniedziałek w nocy w Krakowie wskutek ataku serca.

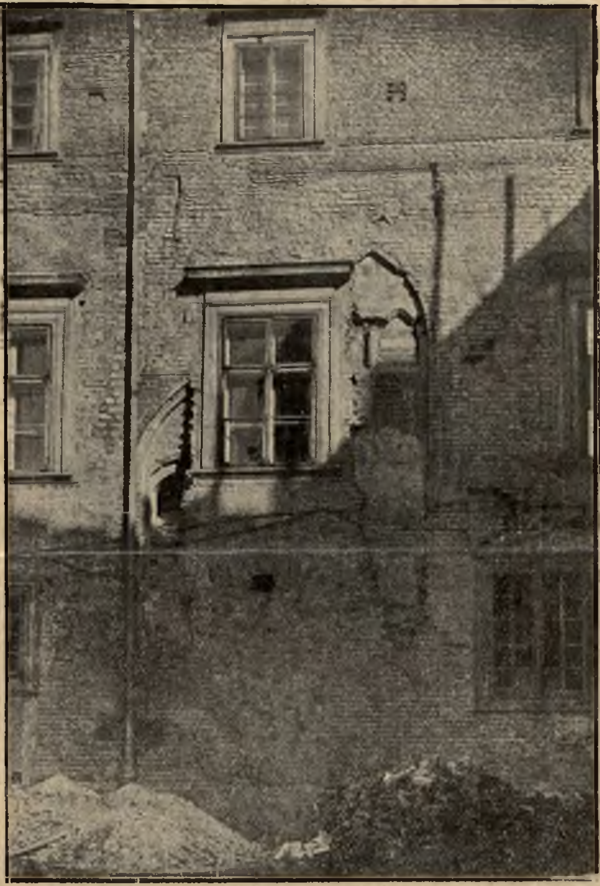
## Strajk rolny.

W dniu 30 marca wybuchł na tle żądań ekonomicznych w myśl zapowiedzi związku zawodowego robotników rolnych strajk rolny na Pomorzu, w Poznańskiem i w województwach: warszawskiem, lubelskiem, kieleckiem i łódzkiem. Akcja premiera Grabskiego w kierunku zażegnania strajku spełzła na niczem i strajk, którego polityczne kierownictwo imieniem P. P. S. ujął w swe ręce poseł Kwapiński, trwa po dzień dzisiejszy. Robotnicy rolni żądają 200% podwyżki płac.

Według ostatnich informacji sytuacja strajkowa przedstawia się następująco: Na Pomorzu strajkuje około 3000 robotników na 71 folwarkach. W Poznańskiem strajkuje 279 robotników na 8 folwarkach. W Kieleckiem strajk słabnie, w Lubelskiem w jednych miejscowościach wzmaga się, w innych słabnie, w łódzkiem i warszawskiem województwie sytuacja bez zmiany. Na ogół zdaje się strajk się ma ku końcowi.

Ilustracje nasze przedstawiają zdjęcie z posiedzenia komisji dla reformy rolnej, na której omawiano sytuację w strajku rolnym i kierownika ruchu strajkowego posła Kwapińskiego z P. P. S.





**Remont zamku królewskiego w Warszawie:** Onegdaj odbył się w Warszawie zjazd profesorów architektury z całej Polski, na którym omawiano sprawę remontu zamku królewskiego. Dyskusja toczyła się na temat zagadnienia, czy przy remoncie przywrócić dawny styl gotycki (z czasów polskich), czy pozostawić styl obecny, nadany zamkowi po przeróbce przez Moskali. Na zjeździe obecnym był rektor akademji sztuk pięknych w Krakowie prof. Szyszko-Bohusz. Fot. Ryś.

### Z NOWYCH WYDAWNICTW.

„ISKRY", zeszyt 14, przedstawiają się bardzo dodatnio. Oprócz zawsze ciekawych artykułów G. Duninówny jak powstał Teatr Narodowy, T. Wadlińskiego Sto dni w trzech częściach świata i K. Rosinkiewicza Złoty sen Lamikai, znajdujemy w nim początek interesującej powieści T. C. Bridges'a Napowietrzni żeglarze, aktualny szkic o Pisankach wielkanocnych E. Grodeckiej i wiersz E. Kłonieckiego Hosanna, oba ostatnie przygotowujące na bliskie święta wielkanocne, Ciekawe i Nieciekawe, Niepróżnujące próżnowanie i szereg innych stałych, bogato urozmaiconych działów.

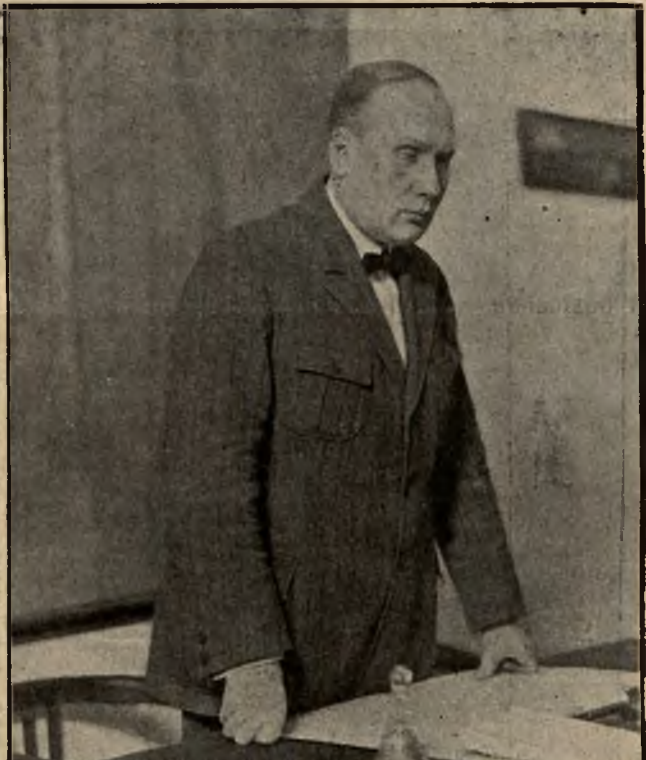
„BLUSZCZ" Interesujący jest 14-ty numer „BLUSZCZU" rozpoczynający się wstępnym artykułem p Zarembiny „O Misjach Dworcowych". P. W. Krahelska daje nam ciekawy obraz z życia i działalności kobiet fińskich p. t. „Do praw przez obowiązki". Znany historyk A. Kraushar drukuje studjum o „Młodości ks. Adama Czartoryskiego". Bardzo ciekawą sylwetkę nieznanej „amazonki" rosyjskiej, Jaszki kreśli C. Walewska.

Niezmiernie urozmaicony i bogaty dział literacki przynosi oprócz przepięknego cyklu utworów M. J. Wielopolskiej z epoki Wielkiej wojny p. t. „Braterstwo ludów", — subtelne poezje J. Wirskiego „Napoli" „Parthenope" Grossek — Koryckiej, powieść tłomaczoną z serbskiego „Wędrówki Dżerdżelesa" K. Bielańskiej „Polska Krew" itd.

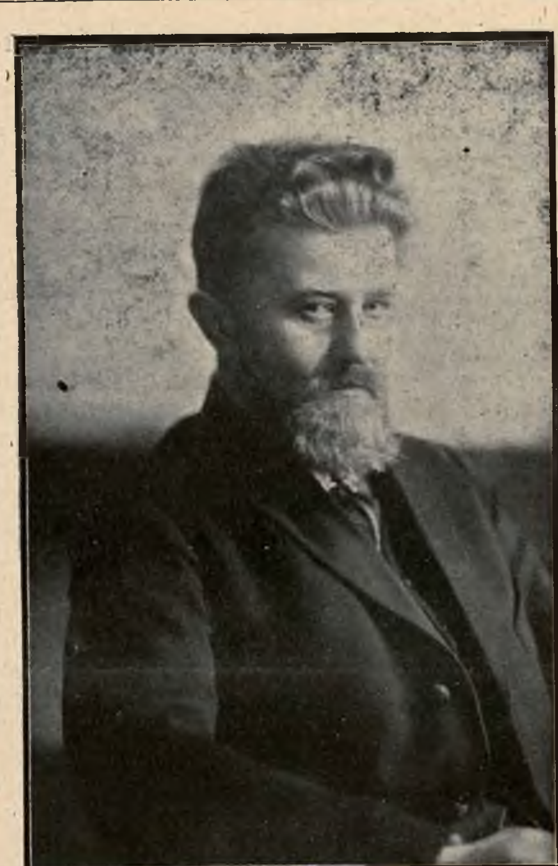
W praktycznym widzimy interesujące artykuliki: „Czem ozdobić czepeczek" (14 ilustracji), korespondencję z Paryża o toaletach wiosennych, „Moda na scenie", wskazówki praktyczne o „Praniu firanek i koronek", urządzenie ogródków, pieczenie ciast itd. — oraz bogato ilustrowany dodatek mód i arkusz wzorów do robót ręcznych.

„Komunikat" Biura Prasowego dla Spraw Kobiecych, jak zawsze wielostronny i pełen życia.





**Strajk rolny:** 1) Na jednym z ostatnich posiedzeń komisja reform rolnych omawiała sytuację w strajku rolnym. W posiedzeniu wziął udział minister reform rolnych Kopczyński, min. rolnictwa Janicki i wicemarszałek Sejmu Osiecki. 2) Poseł Kwapiński (P. P. S.) kieruje ruchem strajkowym.



**Nieprzyjęta dymisja**: Minister reform rolnych Kopczyński zgłosił dymisję, której premier Grabski nie przyjął.

## Nieprzyjęta dymisja ministra reform roln.

W ubiegły poniedziałek złożył wizytę p premierowi Grabskiemu minister Kopczyński, który podał się do dymisji w związku z ostatniem głosowaniem sejmowej komisji budżetowej, gdzie mu odrzucono preliminarz personalny.

Premier dymisji nie przyjął, motywując, że tylko głosowania plenarne Sejmu są miarodajne do wysnuwania konsekwencji w stanowisku poszczególnych ministrów.

Ilustracja nasza przedstawia najnowszą podobiznę ministra Kopczyńskiego.

## Piękny jubileusz zawodowej pracy

*Przez ćwierć wieku dniem i nocą na posterunku.*

P. Zygmunt Kropaczek, dyrektor Filji Polskiej Agencji Telegraficznej w Krakowie obchodził 25 lecie pracy zawodowej. Pan Kropaczek wstąpił w roku 1899 do Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie jako współpracownik działu depeszowego skąd wkrótce został zaangażowany do służby w galicyjskiej Filji austrjackiego Biura Korespondencyjnego, którą pełnił z małemi przerwami w Krakowie. W roku 1918 jako kierownik krakowskiej Filji Biura Korespondencyjnego wstąpił do służby polskiej w charakterze dyrektora Filji Polskiej Agencji Telegraficznej w Krakowie. Po 25 latach ciężkiej dniem i nocą trwającej służby p. Kropaczek przyjmował życzenia nielicznych w swym zawodzie rówieśników pracy, której nagrodą jest twarda dola urzędnika i poczucie dobrze spełnionego obowiązku.



**Piękny jubileusz zawodowej pracy**: P. Zygmunt Kropaczek, dyrektor filji PAT. w Krakowie obchodził onegdaj 25-lecie pracy zawodowej.



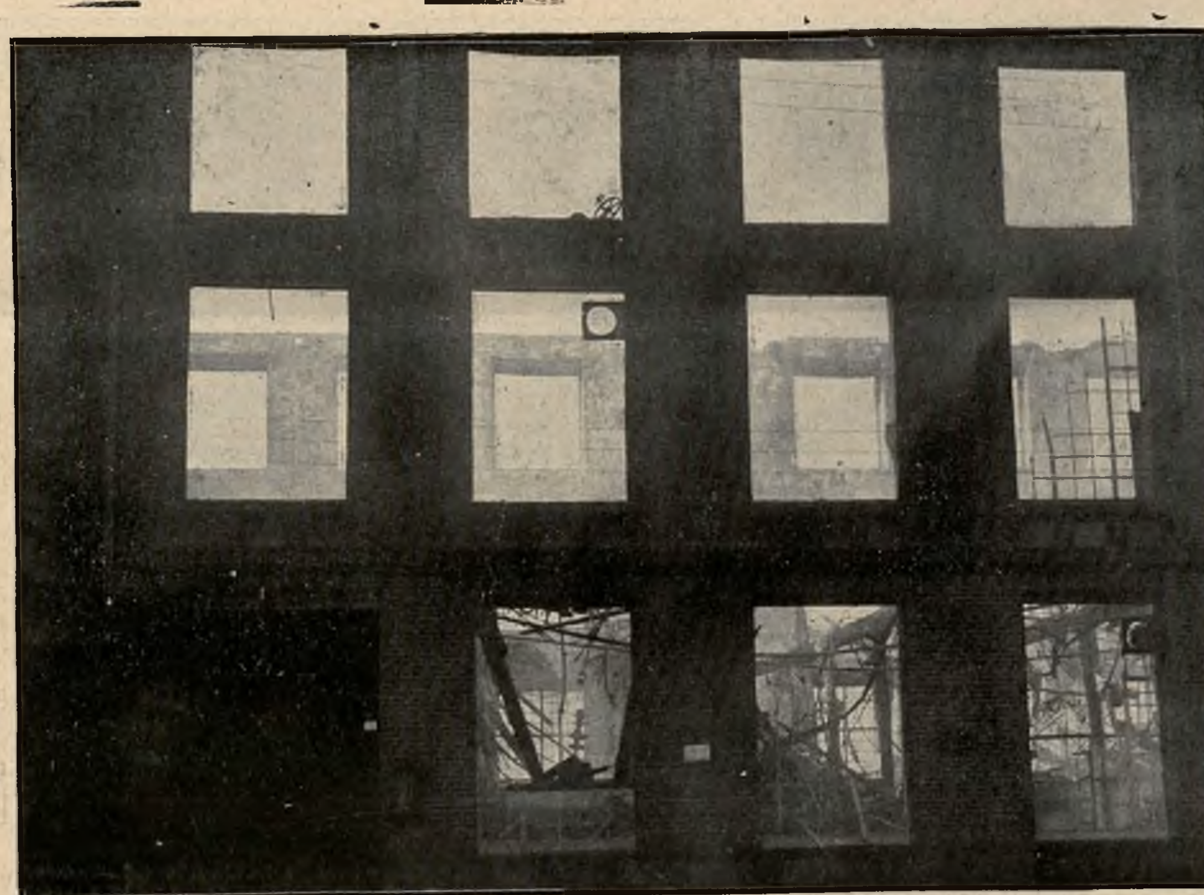
**Na mogile nieznanego żołnierza w Warszawie** rozkwitło z wiosną nowe życie. Mogiła tonie w powodzi pięknych wieńców z kwiecia polnego i zieleni, złożonych przez liczne delegacje rolników i ziemian, które w ostatnim czasie bawiły w Warszawie.



**Górale - legjoniści u marszałka Piłsudskiego**: Dnia 25 marca marszałek J. Piłsudski przyjął delegację zakopiańskiego oddziału związku Legjonistów w osobach Józefa Krzywoszewskiego i Stanisława Wali w sprawie budowy schroniska dla legjonistów-inwalidów w Tatrach.



**Nominacje w Min. kolei żelaznych**: P. Marjan Buszyński mianowany został kierownikiem Wydziału prezydjalnego Min. kolei.



**Olbrzymi pożar fabryki w Łodzi**: Onegdaj spłonęła doszczętnie w Łodzi wielka fabryka towarów włókienniczych S. Steina. która zatrudniała 300 robotników.

## Z pobytu Jugosłowian w Polsce.

Kraków przyjął członków jugogosłowiańskiego chóru akademickiego „Obilič“ nad wyraz serdecznie i entuzjastycznie. W pierwszy dzień pobytu gości odbył się wieczorem w sali Starego Teatru koncert, po którym podejmowano miłych gości bankietem. W drugim dniu pobytu goście zwiedzali rano zabytki Krakowa, poczem w południe odbyło się uroczyste przywitanie młodzieży jugosłowiańskiej w auli Uniwersytetu przez senat akademicki. Po obiedzie w kuchni akademickiej goście wyjechali do salin w Wieliczce, poczem wieczorem udali się na przedstawienie „Don Juana“ w teatrze im. Słowackiego. Do przedstawicieli pobratymczego narodu w podniosłych słowach przemówił ze sceny imieniem dyrekcji dramaturg teatru, dr. Tadeusz Świątek. Nadto byli goście jugosłowiańscy na koncercie chóru „Echa“ w Starym Teatrze.





Fotografja u góry: Uroczyste powitanie wycieczki jugosłowiańskiej „Obilič“ w auli Uniwersytetu Jagiell. Fotografja u dołu: Członkowie wycieczki jugosłowiańskiej „Obilič“ w czasie uroczystego powitania ich przez rektorów wyższych uczelni w auli Uniwersytetu Jagiell.
Fot. J. Skrynkowicz.

W trzecim dniu pobytu swego w Krakowie goście jugosłowiańscy zwiedzili Katedrę i zamek królewski. O godz. 1 popoł. przybyli do Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie zawiązane zostało akademickie Koło polsko-jugosłowiańskie. Popołudniu rektor Zimmermann podejmował w swem mieszkaniu śniadaniem profesorów jugosłowiańskich.

We czwartek o godz. 5 minut 40 sympatyczni goście odjechali do swej ojczyzny, serdecznie żegnani przez kolegów krakowskich. W chwili gdy pociąg wyjeżdżał ze stacji orkiestra 20 pp. odegrała hymn jugosłowiański.

Przed przyjazdem do Krakowa goście bawili w Katowicach. Przyjęci przez władze i publiczność z entuzjazmem zwiedzili członkowie „Obilič“ Katowice i Królewską Hutę i uczestniczyli w bankiecie i raucie wydanemi na ich cześć przez władze wojewódzkie.

Atrakcją był koncert chóru „Obilič“ prowadzonego przez p. Lovra Matačiča dyrygenta belgradzkiej Opery. Koncert odbył się w teatrze Polskim, a jugosłowiańskich gości szczerze i serdecznie przyjął w gmachu teatralnym dyr. Czarnecki, uprzyjemniając im chwile podczas prób i pobytu w teatrze.

Ilustracje nasze przedstawiają momenty z powitania gości na dworcu krakowskim i auli Uniwersytetu oraz zdjęcia z pobytu gości w Katowicach.



**Z pobytu Jugosłowian w Krakowie.** Powitanie „Obiliču“ na dworcu krakowskim przez wiceprezydenta miasta p. Wielgusa.







**Jugosłowiański „Obilič“ w Katowicach:** 1) Część gości jugosłowiańskich przebranych w polskie stroje teatru katowickiego tworzą fantastyczną grupę. Na lewo dyr. teatru Czarnecki, w środku dyrygent operetki katowickiej Z. Górzyński. 2) 4 urocze Jugosłowianki członkinie zespołu „Obilič“ przebrane w kostjumy polskie w Teatrze Polskim w Katowicach.



**Z naszego ministerstwa spraw zagranicznych:** Dyrektor protokółu dyplomatycznego min. spraw zagranicznych hr. Przeździecki przy pracy.



**Z naszego ministerstwa spraw zagranicznych:** Minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński przy pracy.

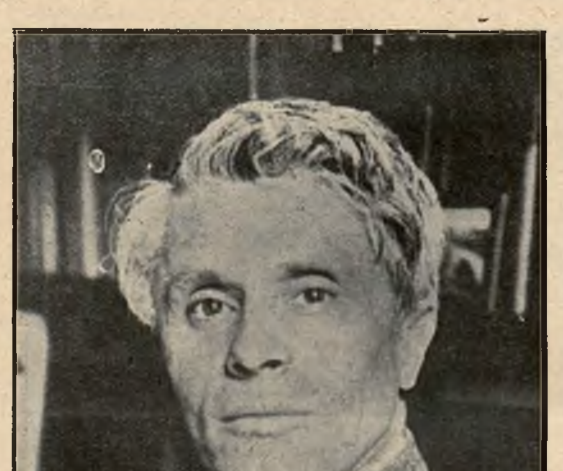



**Lwów przeciw zakusom germańskim:** Olbrzymia manifestacja Lwowian pod pomnikiem Mickiewicza przeciw niemieckiemu zamachowi. ot. M. Münz.

## Przyjazd wybitnego polityka francuskiego do Polski.

Jak donoszą z Paryża w najbliższych dniach deputowany Paweł Boncour udaje się do Polski. Przemawiać on będzie w Warszawie w sprawach protokułu genewskiego i bezpieczeństwa. Następnie p. Boncour zamierza udać się na granicę polsko-rosyjską celem zbadania na miejscu stanu służby ochrony pogranicza. P. Boncour wybiera się potem na dwudniowy pobyt do Krakowa, a następnie zamierza zwiedzić korytarz gdański, dla zbadania szeregu spraw łączących się z kwestja bezpieczeństwa.





**Paul Boncourt** delegat francuski do Ligi Narodów przyjeżdża w tych dniach do Warszawy.



**Lwów przeciw zakusom germańskim:** Onegdaj odbyła się we Lwowie w ślad za innemi miastami Polski imponująca manifestacja ludności przeciw zakusom germańskim. Ilustracja powyższa przedstawia nieprzejrzane tłumy przed ratuszem w rynku. Fot. M. Münz.

# Ze świata sportowego





**Piłka nożna w Warszawie:** 1) „Legia" klub piłki nożnej wojsk polskich. 2) Ulubieniec publiczności warszawskiej Janek Lot w bramce „Polonji".



**Ze sportu w Anglii** Z rozgrywek o puhar: W spotkaniu 2 silnych drużyn Southampton przeciw Sheffield United prawy obrońca, Southampton Backer, zawinił bramkę na korzyść przeciwnika strzelając piłkę do własnej bramki.

## PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

Na półkach księgarskich ukazały się następujące nowe książki, wydane przez Księgarnię Gebethnera i Wolffa:

Franciszka Bujaka „Studja geograficzno-historyczne". Na książkę prof. Bujaka składa się dziesięć rozpraw, poświęconych historji geografji i geografii historycznej. Dotyczą one przeważnie udziału polskich uczonych w wszechświatowym dorobku na polu wymienionych nauk, a napisane są tak, że mogą być z korzyścią przeczytane przez szersze koła inteligentnych czytelników.

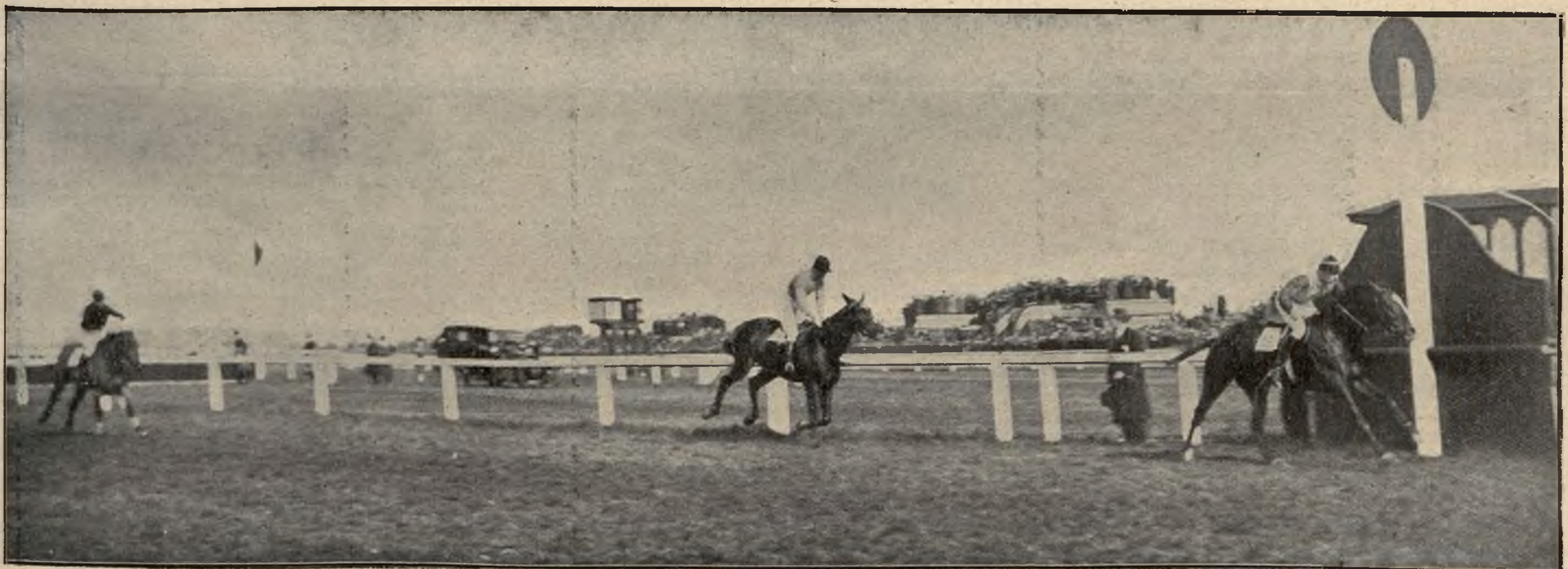
Zdzisława Kleszczyńskiego „Białe noce". Jest to interesująca powieść, w której autor, na tle kosmopolityczno-rosyjskiego świata przedwojennego Petersburga, rysuje wyraziście, żywo i barwnie mały światek kolonji polskiej wraz z całą różnorodnością składających go żywiołów W rysunku postaci. w ujęciu wzruszeń i odczuć w kreśleniu nastrojów i świata zewnętrznego — znać w tej powieści pewną i mocną rękę artysty.

W „Pismach zbiorowych". Wład St. Reymonta ukazały się obecnie trzy dalsze tomy, a mianowicie: część druga i trzecia trylogji „Rok 1794" p. t „Nil Desperandum" i „Insurekcja" i powieść p. t. „Wampir". Stanowią one tomy XIII, XIV i XV „Pism" i wychodzą w wydaniu trzeciem.

Wyszedł zeszyt III „Nowego podręcznika do nauki muzyki w szkołach ogólnokształcących" prof. Tadeusza Joteyki. Zawiera on w 14 lekcjach wykład o tonacjach (do 3-ch znaków włącznie) i modulacjach, ilustrowany na licznych przykładach muzycznych.

„POŁUDNIE" Na półkach księgarskich ukazał się nowy numer 2. kwartalnika artystycznego „POŁUDNIE" pod redakcją Stanisława Woźnickiego. Obfitą treść numeru stanowią artykuły oryginalne: Wacława Husarskiego Posąg Matki Boskiej w Kazimierzu, M. L. — Przebudowa Gmachu Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie, Jerzego Siennickiego — Kościół Św. Trójcy w Lublinie (dokończenie), Adama Dobrodzickiego — Przestrzeń sceniczna, oraz tłomaczne: M. Maykowskiej O stylu wzniosłym, (Rozprawka grecka nieznanego autora z I, wieku po Chr.), Józefa Strzygowskiego — Płyta grobowca Hegezo (Doskonały przykład analizy krytycznej dzieł sztuki, Waldemara Serge'a — Stan współczesnego malarstwa francuskiego (gruntowne zobrazowanie prądów w sztuce współczesnej.

Wyczerpująca kronika zawiera szereg sprawozdań z dziedziny malarstwa, architektury i teatru, informuje o ruchu artystycznym zagranicą, podaje przegląd książek, czasopism i t. p. Zeszyt bogato ilustrowany reprodukciami dzieł artystów polskich i obcych oraz zdjęciami fotograficznemi wydany jest nader starannie i estetycznie.



**Ze sportu w Anglii:** W dniu 27 marca br. odbyły się na torze wyścigowym w Liverpoolu wielkie doroczne biegi, którym przypatrywało się setki tysięcy widzów. Wielkie „derby" wygrał koń „Double Chance" pod majorem Wilsonem, zwyciężając 4 długościami.

ALFRED ARDEN.

# Zemsta bogini Kali.



14

— A więc prowadzi nas pan dzisiaj do świątyni Nepalu?... — usłyszałem nagle głos Blanki zwrócony do Ramy.

Spojrzałem na nią zdumiony. Zbladłem. Jakiś szalony wysiłek widziałem w jej twarzy o ściągniętych i zmienionych rysach. W jej pięknych oczach czytałem błagalną prośbę o pomoc. Powtórzyła:

— Więc pójdziemy do świątyni Nepalu?

Czuło się w jej głosie jakąś straszną sztuczność. Czuło się, że mówiła wbrew przekonaniu i woli. Przymknąłem oczy. Nie byłem zdolny jej pomódz...

Przedtem rzuciłem jeszcze okiem na Van Gelle'a. Wyraz jego twarzy można by w innych warunkach nazwać śmiesznym. W tej chwili wszakże robił na mnie straszne i przejmujące wrażenie. Powieki wpół zasunięte na oczy, bródka ruszająca się w jakichś nerwowych podskokach, z obwisłej wargi dolnej sączyła się ślina. Bezwład starczy i niemoc...

W pięć minut później podążaliśmy do świątyni Nepalu. Gdy wieczorem zasiedliśmy do kolacji, znów sami, nikt nie przerwał milczenia ni słowem. Ale jedna i ta sama myśl nurtowała nam napewno czaszki. Udając się na spoczynek żegnaliśmy się smutnem spojrzeniem.

*29 stycznia.*

Napróżno silę się zdać sobie sprawę z tego, co się z nami dzieje. Wiem tylko, że obracamy się w jakimś lunatycznym kręgu. Żyjemy niejako na marginesie życia, choć pozornie nic się w naszym trybie zajęć nie zmieniło. Śpimy, jemy, zwiedzamy najtajniejsze zakątki Benares, robimy dalekie wycieczki. Co wieczór schodzimy się dawnym zwyczajem na terasie hotelowego podwórza, słuchamy szmeru fontanny i dzielimy się naręczą wrażeń. Jednej tylko sprawy z mocy jakiejś milczącej umowy nie poruszamy między sobą nigdy. Nigdy imienia Ramy nie słyszą otaczające nas palmy. Bo po co? Rozumiemy się bez tego doskonale. Czujemy w sobie jeden i ten sam niepokój, opłatający nam serca. Czytamy go codziennie w trwodze naszych spojrzeń. Czujemy go w nagłych załamaniach głosu, ściskających nam niekiedy gardło. Widzimy go, jak nam wbrew woli wypełza bladością na twarze podczas najobojętniejszej rozmowy. Dostrzegamy go w cierpkim grymasie ust, co bez powodu warzy każdą wesołość uśmiechu.

I pocóż mówić mamy o tem z sobą? Wiemy, że w stosunku do Ramy jesteśmy bezsilni, że tam gdzie on się zaczyna kończy się nasza wola i zdolność samoistnego myślenia. I najdziwniejsze jest to, że zdajemy sobie z tego sprawę, a jednak nie jesteśmy władni otrząsnąć się z kajdan, w które spowito nam mózgi i dusze.

Zaciskam pięści w mej bezsilnej męce. Do ran sobie rozdrapuję ciało, by poczuć ból, by uświadomić sobie, że jestem, że żyję nie w jakimś tragicznym śnie, lecz na jawie. I po stokroć postanawiam sobie w tych chwilach krańcowej rozpaczy, rozprawić się wreszcie z naszym strasznym Hindusem, chwycić go za gardło przy najbliższem spotkaniu i dławić go, dławić aż do śmiertelnego tchnienia! Ach! z jaką rozkoszą czułbym jego krtań pod moimi palcami!... Ale wiem, że wystarczy, bym ujrzał choćby z dala postać Ramajogi, bym chwycił błysk jego czarnego spojrzenia, iżby stać się łagodnym, cierpliwym, bezwolnym jak dziecię.

Ale pocóż pisać o tem wszystkiem!? Pocóż odnawiać w sobie rozpacz, której i tak nikt nie pojmie, podobnie jak naszych przejść nie zrozumie nikt, kto ich sam nie przeżył...

*30 stycznia.*

Dziś zwiedziliśmy pod przewództwem Ramy największą z świątyń poświęconych bogini Kali-Durda, strasznej orędowniczce sekty Tugów, osławionych „Dusicieli z Bengalu"... Z dziwnym wzruszeniem, z jakimś tajemniczym lękiem staliśmy przed olbrzymim posągiem wieloramiennej „bogini miłości i śmierci". Wszystkie legendy, jakie otaczają niesamowite tajniki jej kultu stanęły przed memi oczyma jak żywe.

Niemal że widziałem na kamiennych stopniach wijące się w przedśmiertnych drgawkach ciała jej nieszczęsnych ofiar. Niemal, że słyszałam uchem wyobraźni straszny bełkot duszonych taśmami gardzieli. Niemal, że czułem w tych starych, zapleśniałych murach trupi zapach ciał ludzkich, czarnych, zsiniałych, pokurczonych od potwornej męki...

Jak błyskawica przeszło mi przez mózg wspomnienie niefrasobliwej rozmowy o Tugach na balu u wicekróla Indji. A potem lodem ścięło mi się serce, gdy pomyślałem o złowieszczej groźbie, znalezionej w aparacie Van Gelle'a.

O „wszystkowiedzący" gubernatorze Dżajpuru! ładnie się sprawdzają twoje zapewnienia!

Z wzrastającą grozą patrzałem na posąg Kali wykuty w czarnym kamieniu. Czyjaż przewrotna fantazja i jakież obłędne zwidzenia zrodziły to potworne bóstwo? Trojgiem ócz wyłupiastych, nieruchomych, okrutnych spogląda Kali w głąb świątyni. Długie, wystające zęby nadają zwierzęcy wyraz jej twarzy, obrzękłej, odrażającej, ohydnej. Na wargach jej błąka się jakiś lubieżny, zmysłowo-krwiożerczy uśmieszek. Rozwarła jakby do miłosnego uścisku swe cztery ramiona. W dwóch dzierży trupie czaszki ludzkie, w dwóch błyskają ostrza zabójczych sztyletów. Ostrzegają one, że uścisk miłosny bogini jest uściskiem śmierci. Ponura jest ta „Afrodyta" Tugów.

A Rama usłużnie szepce nam wyjaśnienia do ucha:

— Kali jest boginią miłości i śmierci. Skąd to połączenie? — pytacie. Kto zrozumiał istotę miłości ten dojrzał do śmierci — tak wierzymy. Kto ma miłość poza sobą musi pragnąć śmierci. Niema dla niego miejsca na ziemi. Nie ma poco żyć... Spełnił swoje przeznaczenie, należy już do innego świata. A śmierć jest przekleństwem tylko dla niewtajemniczonych, dla wierzących jest ona radosnem misterjum życia. Śmierć i zniszczenie to motor w rozwoju wszechrzeczy, to wieczysty nawóz pod plon przyszłego życia. A miłość właśnie przygotowuje do śmierci... Stąd związek...

...Wiem, że słowa moje są ciemne i że ich nie rozumiecie. Ale przyjdzie czas i na was. Chcę wam objawić jutro tajemnicę.. Pochwycicie wtedy bodaj cząstkę prawdy. I otworzą wam się trochę oczy... Dzień jutrzejszy będzie epoką, przełomem w waszem życiu.. Biada wam, jeśli nie okażecie się godni zaszczytu, jaki ma was spotkać!...

Ogniem fanatyzmu pulsował głos Ramy. Jakiś dziwny płomień gorzał w jego oczach. Złowieszczo brzmiała jego ostatnia przestroga.

Wychodziliśmy ze świątyni zgnębieni. Co nas czeka jutro?!.. Odwagi!... Odwagi!...

*4 lutego.*

Z głębokiem zdziwieniem spostrzegam, że minęło dopiero pięć dni od czasu, gdy kreśliłem tutaj me ostatnie słowa. Pięć dni! szarych, jednostajnych, bezbarwnych, okrutnych, wlokących się nieznośnie długo, zlewających się w jedną rozpaczliwą pustkę, bezbrzeżną jak nuda, głucha jak zwątpienie. Pięć dni długich jak pięć wieków, przygniatających pierś swym nieskończonym bezmiarem. Jakże powoli przesypuje się klepsydra życia! Zdaje mi się, jakby od czasu naszych dziwnych przejść w podziemiach tajemniczego bazaru czas zwolnił swoje tempo i ziemia zahamowała swój ruch wokół osi...

Jakże strasznie dawną wydaje się mi chwila, gdy Rama zjawił się przed nami, by dopełnić swojej obietnicy danej nam w świątyni Kali. Pięć dni minęło dopiero a ja widzę ten moment jak przez mgłę dalekich i odległych czasów, jak nieuchwytne wspomnienie lat dziecinnych, o zatartych i zamazanych konturach...

Widzę jeszcze, jak dążymy za Ramą przez wąskie zaułki Benares. Idziemy milcząc w drżącem i pełnem niepokoju skupieniu. Jesteśmy w dzielnicy handlowej. Migają nam przed oczyma jaskrawe szyldy i napisy zapraszające do wejścia, słyszymy szwargot kupców, zachwalających towary. Idziemy krokiem szybkim jak na upał, nie zważając na nic uwagi, nie interesując się niczem, pomimo, że po raz pierwszy jesteśmy w ej części dzielnicy...

Idziemy pogrążeni w niewesołych myślach. Wtem zatrzymuje nas gest Ramy. Stajemy nagle wyrwani z odrętwienia, patrząc z niepokojem po sobie. Znajdujemy się przed wielkim sklepem z dywanami. Rama zaprasza do wejścia. Wchodzimy. W nozdrza bije charakterystyczny zapach, jaki wydzielają tkaniny, przemieszany z miłym i łagodnym chłodem. Chciałoby się usiąść i spocząć i poić oczy wspaniałym przepychem dywanów, dzierżganych w misterne wzory, olśniewających niezwykłym doborem kolorów...

Ale przedewszystkiem wzrok biegnie ku środkowi bazaru, gdzie na stosie wielobarwnych poduszek kiwa się jakiś człowiek, pewnie kupiec, siedząc z podwiniętemi nogami i przebierając w palcach duży, kościany różaniec. Wygląda on zdala jak figurka z saskiej porcelany w swej niezmiennej pozie i zmechanizowanym ruchu. Robi wrażenie jakby nas nie widział... Przysuwamy się do niego bliżej. Stoimy teraz na wielkim puszystym dywanie, który zaściela w środku podłogę bazaru. Rama nachyla się i szepce coś modlącemu się Hindusowi do ucha. Dopiero teraz daje on znak życia. Jeszcze widzę, jak wysuwa rękę i opiera ją na małym stoliczku, stojącym obok stosu poduszek. W tej chwili poczuliśmy dziwne wstrząśnienie, jakby ziemia poczęła nam się usuwać z pod nóg i wkrótce otuliła nas bezbrzeżna ciemność. Pęd powietrza i lekkie drżenie podłogi dało nam znać, że opuszczamy się z szybkością w dół. Jak błyskawica przeszło mi przez myśl, ze część dywanu, widocznie wykrojona na pewnej przestrzeni zakrywała tajną zapadnię czy windę, która oto za naciśnięciem guzika spada z nami w głąb ciemnego lochu. Nie potrzebuję mówić, że włosy mi się zjeżyły ze strachu i zimny pot wystąpił na skórę. Chwyciłem jedną ręką dłoń Blanki, drugą oplotłem kurczowo wokół ramienia Antonja.

— Odwagi — usłyszałem jakiś szept. Mam wrażenie, że pochodził on z ust profesora.

Wtem w szparach między podłogą windy a ścianą korytarza, którym zjeżdżaliśmy na dół zajaśniało światło. Potęgowało się, rosło... Sam nie wiem, jak znaleźliśmy się w olbrzymiej hali, tonącej w różnobarwnem świetle, płynącem z niewidzialnych lamp. W powietrzu czuć było odurzający zapach, przypominający lekko zapach jaśminów. Wdechiwaliśmy go pełnemi piersiami, pogrążeni w jakimś stanie rozkosznej ekstazy. Dopiero później spostrzegliśmy, że ściany hali zrobione są z blado-różowego szkła, o mlecznem odcieniu działającym dziwnie łagodnie na oczy. Poczuliśmy nagle w sobie zmęczenie i ociężałość. Z rozkoszą wyciągnęlibyśmy się na poduszkach zaścielających podłogę hali. Nagle usłyszeliśmy w okół siebie dziwną muzykę, złożoną jakby z setek maleńkich, dźwięcznych dzwoneczków, rozszalałych w jakiejś delikatnej, łagodnej, rozmarzającej i rozkosznej melodji, sączącej się nieledwie w ciało, pogrążającej w jakimś szczególnym odrętwieniu i zapamiętaniu.

To co działo się ze mną później pamiętam jak jakiś daleki i niewysłowiony sen, złożony z przedziwnej tkaniny najbardziej wyrafinowanych wzruszeń, który naprożno siliłbym się zawrzeć w słowach, opisać i ponownie przeżyć. Sen... Pełen najbardziej oszałamiających rozkoszy miłosnych, których bladego echa nawet nie potrafiłbym dziś wskrzesić, a równocześnie niezwykle wytężonej pracy intellektu, skierowanej ku zrozumieniu zagadki wszechrzeczy. Wszystko tak potężne, tak olbrzymie, tak niesłychane w sile swojego napięcia, że dziś oto całe życie moje, wydaje mi się blade i niewarte udręki istnienia. Dziś żyję, żyjemy wszyscy wspomnieniem Dalekiem nieuchwytnem wspomnieniem. Schodzimy się czasem, ale nie mówimy z sobą. Wleczemy za sobą nieskończony ciężar monotonnych godzin, godzin przeżartych tęsknotą i nabrzmiałych bólem. Wiekami wali nam się na piersi każda minuta... Idziemy ciągle przed siebie pustynią rozpaczliwej pustki Gdzie i poco — nie wiemy.

O Ramo! Ramo! dlaczego dawszy nam więcej niż człowiek może osiągnąć na ziemi nie odebrałeś nam życia?!

(Ciąg dalszy nastąpi).



Z nowopoświęconego Domu Akademika w Warszawie: Wnętrze pokoju, obliczonego na dwóch akademików.

# Poświęcenie Giełdy Drzewnej

## w Bydgoszczy.

W Bydgoszczy odbyło się onegdaj poświęcenie Giełdy Drzewnej bydgoskiej, mieszczącej się w gmachu Izby handl przem.

Ceremonji poświęcenia dokonał ks. Jachecki, który przy tej sposobności wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Z kolei przemawiali prezes Izby handlowo-przemysłowej p. Kasprowicz, po nim prezes Giełdy drzewnej p. Namysł, delegat min. rolnictwa p. Drausal, delegat min. handlu i przem. p. Siebeneichen, imieniem wojewody poznańskiego dyr. Pacyński, im. wojewody toruńskiego inż. Celichowski, prezydent miasta dr. B. Śliwiński, im. kupców radca Sentkowski i inni.

Po akcie poświęcenia odbyło się wspólne śniadanie w sali Resursy Kupieckiej, podczas którego wygłoszono liczne toasty. Dla upamiętnienia chwili fotograf Wojucki dokonał szeregu zdjęć dla ilustracji polskich i zagranicznych.







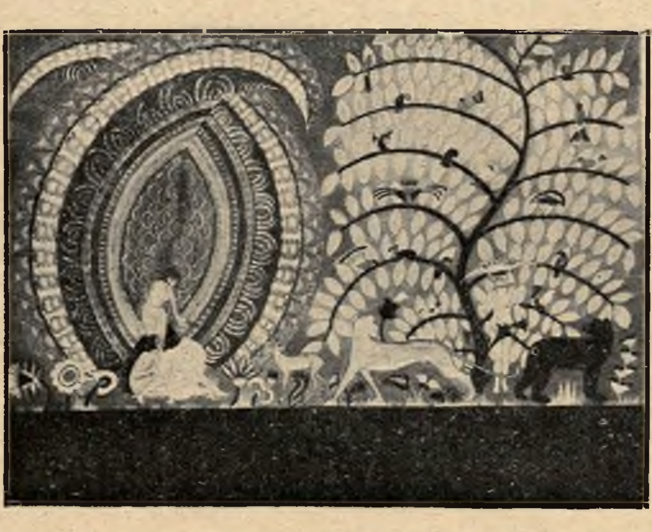
**Poświęcenie giełdy drzewnej w Bydgoszczy:** W akcie otwarcia wzięli między innemi udział: 1) Marjan Namysł, prezes rady giełdy drzewnej. 2) Delegat Ministra Rolnictwa i dóbr państw. p. Drausal, radca ministerjalny. 3) Radca Bolesław Kasprowicz. prezydent Izby przemysł.-handl. w Bydgoszczy i komisarz giełdy drzewnej. 4) Dyrektor Janusz Podczaszki, wiceprezes rady giełdy drzewnej. 5) Dyr. inż. Czarliński, wiceprezydent Izby przemysł.-handlowej w Bydgoszczy. 6) Dyrektor Aleksander Dąbrowski, prezes Zrzeszenia przemysłowców leśnych w Warszawie. 7) Dr. Bernard Śliwiński, prezydent m. Bydgoszczy. 8) Inż. Janicki, przewodn. rady miejskiej Bydgoszczy. 9) Starosta Niesiołowski. 10) Dyrektor Andrzej Robakowski, członek rady giełdy drzewnej. 11) Dyr. Edmund Baier, członek rady giełdy drzewnej. 12) Jan Teska, redaktor „Dziennika Bydgoskiego“. 13) Dr. Michal Winiarski, redaktor „Gazety Bydgowskiej. 14) Antoni Wardziński, członek rady giełdy drzewnej. Z boku prezes giełdy drzewnej w Bydgoszczy p Marjan Namysł.



**Poświęcenie giełdy drzewnej w Bydgoszczy:** Uczestnicy uroczystości otwarcia: 1) Delegat Ministerstwa przemysłu i handlu: p. Alfred Siebeneichen, naczel. wydziału Minister. przemysłu i handlu. 2) Delegat Ministra rolnictwa i dóbr państw. p. Drausal radca ministerjalny. 3) Marjan Namysł, prezes rady giełdy drzewnej w Bydgoszczy. 4) Radca Bolesław Kasprowicz. prezydent Izby przemysł.-handlowej w Bydgoszczy i komisarz giełdy drzewnej w Bydgoszczy. 5) Dr. v. Heutig, generalny konsul Rzeszy niemieckiej. 6) Delegat p. Wojewody poznań. dyr Paczyński. 7) Delegat p. Wojewody pomorsk. radca Celichowski. 8) Inż. Janicki, przewodn. rady miejskiej Bydgoszczy. 9) Zagórski, Dyrektor lasów w Bydgoszczy. 10) Radca Gottwald, kierow. dyrekcji lasów państwowych w Bydgoszczy i zastępca komisarza giełdy drzewnej. 11) Inż. Wdziękoński, prezes Związku fabrykantów w Bydgoszczy. 12) Buczkowski, Syndykat Izby przemysłowo-handlowej w Bydgoszczy. 13) Dyrektor Aleksander Dąbrowski, prezes Zrzeszenia przemysłowców leśnych w Warszawie i wiceprezes giełdy drzewnej. 14) Radca Sentkowski, prezes Związku Towarzystw kupieckich na obwód Nadnotecki. 15) Dyrektor Leon Fiegiel. 16) Dyrektor Janusz Podczaski, wiceprezes rady giełdy drzewnej w Bydgoszczy. 17) Dyrektor Edmund Baier. 18) Stanisław Musioł członek rady giełdy drzewnej. 19) Sekretarz giełdy referent Mieczysław Bocheński.

# Krakowskie eksponaty na wystawie paryskiej.

1) Dekoracja sali koncertowej, projektowała Hablińska (szkoła malarstwa dekoracyjnego).






2) Rzeźba w drzewie (ze szkoły specjalnej. 3) „Wróżba" dekoracja ścienna ze szkoły mal. dekor. Proj. Walczowski.



Na wystawie przeglądowej eksponatów, przygotowanych przez szkoły przemysłu artystycznego, szkoły średnie zawodowe i szkoły zawodowe rękodzielnicze na międzynarodową wystawę przemysłu artystycznego w Paryżu, urządzonej niedawno w warszawskiej „Zachęcie", wysunął się na pierwszy plan materjał dostarczony przez państwową szkołę przemysłu artystycznego w Krakowie, zarówno jakością i doborem eksponatów jak i racjonalnością metody nauczania. Krakowska szkoła przemysłu artystycznego mimo krótkiego swego istnienia wykazała już poważny rozwój zarówno w programie swej działalności jak i w wynikach prac uczniów, o czem chlubnie świadczyły ostatnie doroczne wystawy tej szkoły, a zwłaszcza obecnie wystawiony plon na wystawę paryską. Te owocne postępy przypisać należy zarówno intenzywnej pracy dyrektora szkoły art. rzeźbiarza pana Raszki, tak zasłużonego około jej rozwoju, jak i wysiłkom grona nauczycielskiego, w skład którego wchodzą artyści: Jan Bukowski, Karol Homolacs, Henryk Kunzek, Witold Rzegociński, Jan Popławski, Henryk Uziembło, Wiesław Zarzycki, architekci Ludwik Wojtyczko i Wacław Krzyżanowski, oraz znany ceramik prof. Tadeusz Szafran.

Eksponaty szkoły krakowskiej wysłane do Paryża, obejmują około 150 prac, projektów i studjów, jako wyraz działalności trzech kursów tej szkoły i jej sześciu właściwych szkół specjalnych, nadto szematyczne przedstawienie przy pomocy fotografji zasad i metod nauczania (uwidocznione na fotografji z wystawy warszawskiej).

Szczególnie efektownie przedstawiają się wyroby ceramiczne, o motywach swojskich, odznaczające się bogactwem techniki i wysokim poziomem artystycznym.

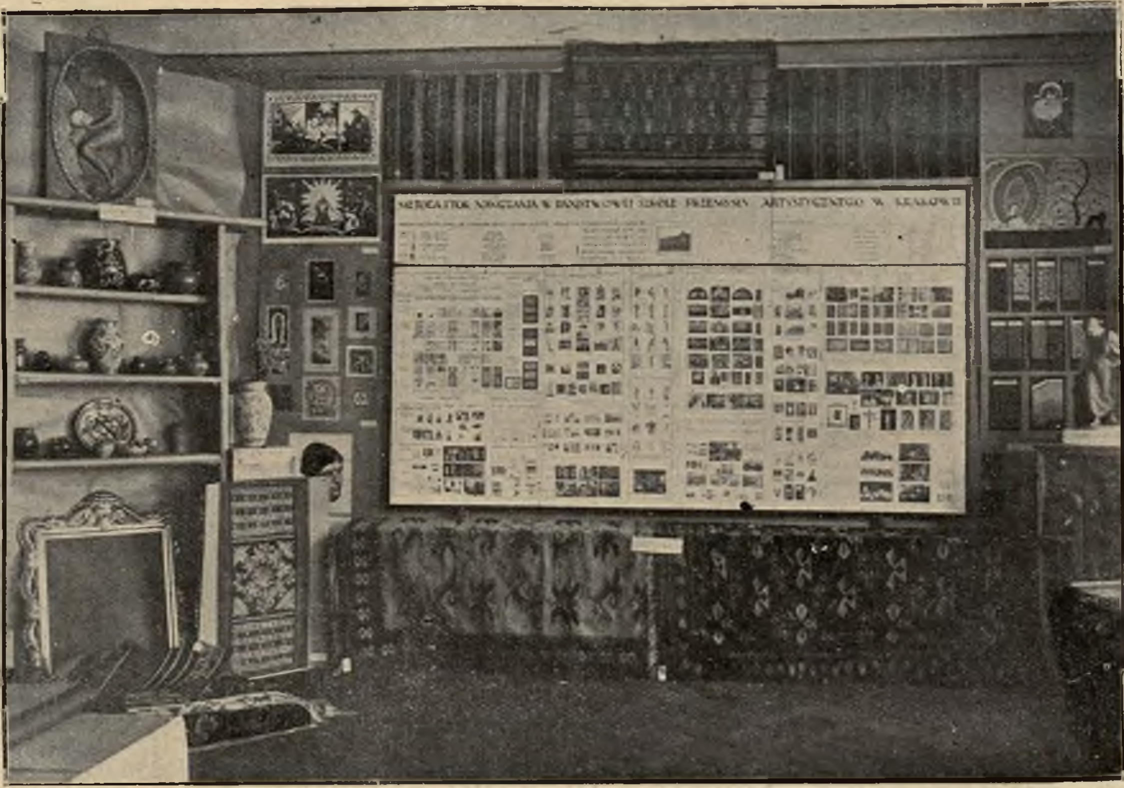
Równie efektownie przedstawiają się eksponaty szkoły malarstwa dekoracyjnego i szkoły grafiki. Kompozycje dostarczone przez pierwszą z nich uderzają bogactwem ornamentyki (zob. fotografje), w dziedzinie drugiej wyróżniają się dobre litografje, drzeworyty i linokeoryty.

Z działu tekstylnego szkoła krakowska wysłała na wystawę do Paryża kilimy, projekty gobelinów, wzory na perkaliki, markizetty, chustki i td. Eksponaty te wykonane techniką od prostej do najbogatszej, wprowadzają motywy swojskie rodzime i ten fakt nabiera szczególniejszego znaczenia dla rozwoju naszego przemysłu tekstylnego. Dotychczas projektów dla fabryk tekstylnych w Polsce dostarczała zagranica, głównie Paryż, a także Praga. Projekty szkoły krakowskiej mogą wyrugować ten import, a wprowadzając motywy swojskie nadadzą rodzimy charakter tej gałęzi przemysłu, który swoją oryginalnością może wpłynąć dodatnio na handel zagraniczny. Toteż na ten zakres działania szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie powinni zwrócić baczną uwagę nasi fabrykanci tekstylni i do niej zwracać się po projekty. Podobnie także przedstawia się sprawa w zakresie malarstwa dekoracyjnego, gdyż różne wytwórnie zwracają się już do szkoły krakowskiej o projekty głównie na tapety, o motywach swojskich.

Wreszcie w szeregu eksponatów wymienić należy okazy rzeźby w drzewie, zarówno figuralne jak i ornamentalne, oraz projekty mebli, odznaczające się celowością w rozwiązaniu.

Zgrupowanie całego materjału wystawowego uderza zarówno starannością w doborze eksponatów jak i zwłaszcza planowością ich zestawienia, co przyczynia się do przejrzystości w zobrazowaniu metody nauczania, stosowanej w szkole krakowskiej. *J. G.*







1) Dyrektor szkoły art. rzeźbiarz Jan Raszka (litografia ze szkoły grafiki). 2) Krak. szkoła przem. artystyczn. na przeglądowej wystawie w Warszawie

3) Drzeworyt wykonany w szkole grafiki.







**Krakowskie eksponaty na wystawie paryskiej.** 1) Litografja wykonana w szkole grafiki. 2) Kilim (komponowany i wykonany w szkole tekstylnej). 3) Sgraffito Pracownia malarstwa dekoracyjnego.

# Z DZIEDZINY MODY

(*L.*) Trudną jest rzeczą przyzwyczaić oko do nowej modnej sylwetki. Pamiętamy wszyscy jakich wysiłków dokonywać musieli mistrze sztuki krawieckiej, aby wprowadzić w stroju kobiecym nienaturalnie niską linję stanu. Dziś, gdy ta linja nikogo już nie zadziwia, a oko tak się już z nią oswoiło, że uważa ją niemal za rzecz normalną, dziś, znowu nasi wielcy twórcy mody usiłują podjąć walkę celem sprowadzenia linji stanu kobiecego do naturalnej wysokości. Próby te osiągną prawdopodobnie powodzenie. Nie znaczy to, aby niska dotychczasowa linja stanu miała być za jednym zamachem wygnana z krainy mody; owszem, wiele znanych domów konfekcyjnych przygotowało na sezon wiosenny całe kolekcje prostych równych sukien, bez pasków, podobnych tym, jakie noszono dotąd; inne jednak głośne firmy pokazują już modele, w których wprawdzie w ogólnej sylwetce nie widać zmian istotnych, w których jednak linja stanu znacznie już jest podwyższona. I tak sławny paryski mistrz Paquin, a zanim Nionnet, Marcial i Paton okazują się zwolennikami sylwety bardziej kobiecej, a więc o normalnej linji stanu. Paton np. przygotował modele prostych sukien z paskiem, biegnącym odrobinę zaledwie poniżej normalnej linji stanu, a nawet przecinającym sylwetę w miejscu, w którem matka-natura pas kobiecie wyznaczyła. Suknie takie narazie sprawiają wrażenie nieco staromodnych, będą one jednak niechybnie przejściową fazą do ustalenia nowej mody.

Płaszcze wiosenne mają charakter bardziej „męski“ niż kiedykolwi k dotąd; są to tzw. redingotes lub prosto krajane długie płaszcze („długie“ t. zn. równe z suknią, która jak wiadomo jest obecnie nieprawdopodobnie krótka), z męskimi wyłogami, zapięte na dwa lub na jeden rząd guzików, bądź też tylko na jeden guzik. Prawie wszystkie mają jeden fałd ułożony na plecach. Najmodniejszymi na płaszcze materjałami są wełny gładkie lub wzorzyste angielskie, w tonach popielatym, beige lub bronzowym; jedynem ubraniem są guziki ze skóry.



Modny obecnie „complet“ z jedwabiu; jednobarwny płaszcz i wzorzysta suknia.

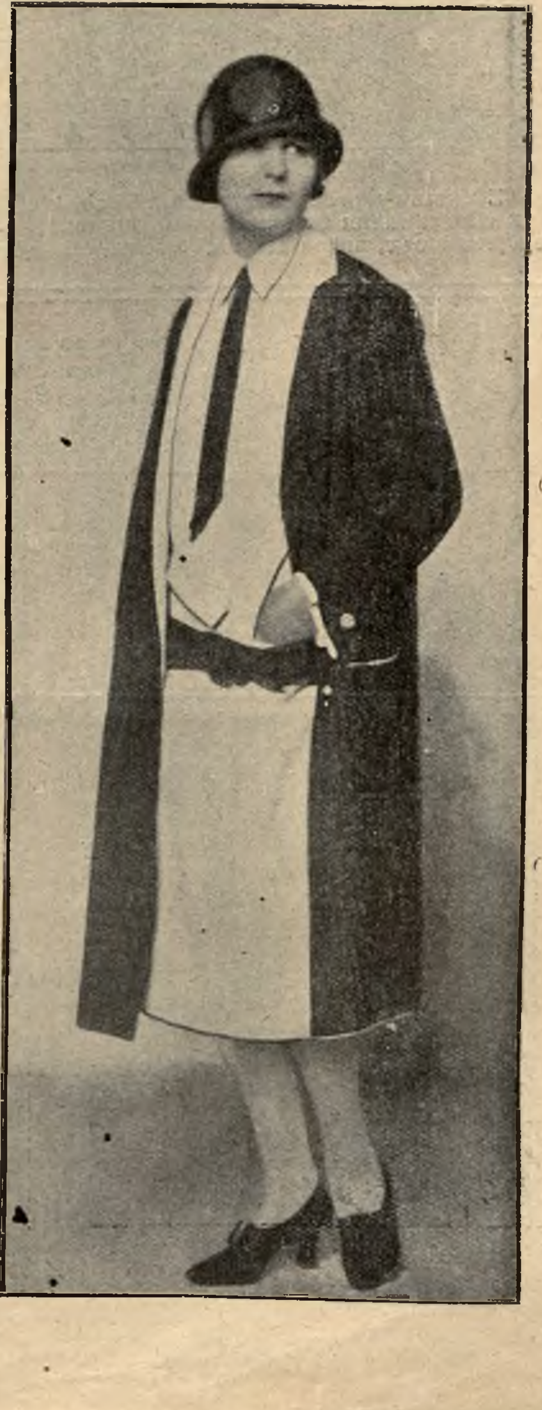


Takie same materjały używane są na gładkie, angielskie kostjumy, których ozdobą są gładkie lub pasiaste kamizelki z jedwabnej krepy lub jedwabnego batystu, a także na odmianę z białej piki lub ottomanu, wykończone szykowną krawateczką.

Coraz większe prawo bytu zyskuje tzw. „ensemble“ lub „costume trois pieces“, nietylko elegancki lecz także praktyczny, łączący w sobie suknię spacerową z wizytową, a nawet o ile jest odpowiednio zrobiony mogący służyć za toaletę wieczorową. Te kostjumy składające się z trzech części, bywają bardzo różnorodne tak w fasonie jak w materjale; charakterystyczną dla nich cechą jest połączenie dwu różnych a harmonizujących z sobą materjałów. Niejednokrotnie spotykamy w barwach silne kontrasty: np. płaszcz jest jednego koloru, na jego podszewkę zaś i na suknię wybiera się odmienną barwę. Wełna i jedwab występują często razem i tak kasha i jedwabna krepa, wełniany ryps i jedwabna faille. Płaszcze nie są tak bardzo wąskie jak się wydają, już z pod rękawów zaczynają się lekko ku dołowi rozszerzać.

Podobnie i suknie zaczynają być nieco szersze i to w oryginalny sposób: szerzej krajany bywa tylko przód i boki, gdy tymczasem plecy pozostają nadal równe i wąskie. Z przodu sukni występuje coraz częściej falisty wolant lub fałdy bądź układane bądź zgrabnie drapowane. Przy sukniach z lekkiego materjału ukazują się znowu z przodu plisowane fartuszki, mające nieraz tę samą długość co suknia. Przy innych znów sukniach sama spodniczka jest układana w fałdy lub plisowana, linja stanu jest tu wyższa, górna zaś część sukni uzyskuje przez pasek charakter bluzkowy. Skromne suknie z kamizelką, tak wełniane jak jedwabne, mają dla uzupełnienia całości nie płaszcz, lecz krótki żakiet lub bolero, które zdaje się znowu powróci do mody. Ulubionem przybraniem sukni są białe kołnierze, szerokie, zaokrąglone lub wydłużające się szalowo, czasem skombinowane z plastronem lub kamizelką. Kołnierze koronkowe wszelakiej formy, białe lub żółtawe znajdują częste zastosowanie, tak przy wełnianych jak jedwabnych sukniach.

Ryciny nasze przedstawiają między innemi „complet“ z błękitno lawendowego jedwabnego mouliné i wytworną „cape“ wieczorową z prasowanego srebrzystego brokatu.



# Jak się ubierają Paryżanki





Wytworna „cape" wieczorowa z prasowanego srebrzystego brokatu.






Z wystawy prac Mieczysławy Rozbickiej w warszawskim Salonie Sztuki. Portret Mikołaja Jewreinowa, autora sztuki „To co najważniejsze".





Z wystawy prac Mieczysławy Rozbickiej w warszawskim Salonie Sztuki. Portret śpiewaczki japońskiej Teiko Kiwi.

# ZE SCENY - ESTRADY i EKRANU





**Z teatru miejskiego w Łodzi:** Z dużem powodzeniem wystawiono onegdaj w Teatrze miejskim w Łodzi „Lillę Wenedę" Słowackiego. 1) Lelum, Polelum i Lilla; 2) Rza (Wernissówna) Lilla (Halska) i 12 harfiarzy; 3) Lilla (Halska), Derwid (Komornica).





Teatr „Szkarłatna maska": Scena z arcywesołej jednoaktówki „Napiętnowana". Na scenie stoją od lewej do prawej: Nowakowska, Borzewska, Bay-Rydzewski, Hryniewicz, Gorczyńska, Różycki, Lenczewski.

## Szkarłatna maska.

Nowy ten teatrzyk warszawski ma już dzisiaj zdecydowany profil artystyczny i osiągnął poziom, na którym znajduje się jego pierwowzór paryski „Grand Guignol".

Program drugi rozpoczynają aktówki grozy i okropności „Tango śmierci" w której rewolwer kolejno zmiata życie trzech osób. „Symulacja", zapoznaje widzów z symulacją prawdziwą . symulacją obłędu. Program kończy arcyśmieszna aktówka „Napiętnowana" wywołującą homeryczny śmiech na widowni. Najlepsi artyści scen warszawskich, którzy dzięki późnej porze biorą udział w przedstawieniu wywiązują się z swego zadania doskonale. Sieją zgrozę: Solska, Brydzińska, Kamińska, Biegański, Gawlikowski, śmiechem parskają: Gorczyńska, Bożewska, Nowakowski, Lenczewski i Różycki. Dekoracje pomysłowe i ładne. *I. K.*

## Teatr Polski w Katowicach.

Do najbardziej udatnych operetek wystawionych obecnie w Teatrze Polskim w Katowicach należy bezprzecznie „Hrabina Marica". Sprężyste kierownictwo dyr. Czarneckiego i znakomita reżyserja Edm. Minowicza przy współudziale tak wytrawnego kapelmistrza jak Zdzisław Górzyński wysunęły „Hrabinę Maricę" na czoło w szeregu wystawionych w tym sezonie operetek, zaś szczęśliwa obsada ról głównych w takim zespole jak M. Grabowska, M. Żelska, G. Chorjan, E. Karasiński i E. Minowicz przyczyniła się niewątpliwie do niebywałego jej powodzenia.

Zapewne „Hrabina Marica" długo jeszcze wypełniać będzie repertuar operetkowy, tembardziej, że Dyrekcja wystawia ją przy współudziale tych samych sił nie tylko w Katowicach lecz także w Bielsku, Bytomiu, Sosnowcu i Będzinie,



Z teatru Polskiego w Katowicach Zunia i Reneczka Czernikiewiczówne, pięcioletnie bliźniaczki, ulubienice Katowic, wzbudzające entuzjazm swojemi występami w I. akcie „Hrabiny Maricy".



Teatr „Szkarłatna maska": „Tango śmierci" pełne okropności i strachu w wykonaniu Biegańskiego, Hryniewicza i Mili Kamińskiej.

Fot. Brzozowski.





Z teatru polskiego w Katowicach: 1) Dyrekcja Teatru (od lewej ku prawej): Dyrygent operetki Zdz. Górzyński, dyrektor Henryk Czarnecki, baletmistrz E. Wojnar, reżyser Minowicz. 2) J. Szymborłówna, znakomita tancerka w 2 akcie „Hrabiny Maricy".



Z galerji gwiazd filmu: Betty Compson głośna bohaterka filmów amerykańskich. Fot. Paramount Pictures.

## Ze świata Dziesiątej Muzy.

Rozwój sztuki filmowej podąża w ostatnich latach gigantycznemi krokami naprzód. Przeciwnicy tej dziedziny sztuki należą obecnie do rzadkich wyjątków. — Ameryka, kraina cudów świata jest również ojczyzną większej części filmów. Przemysł filmowy zajął w Ameryce poczesne miejsce. Jeśli się przyjrzymy pismom amerykańskim ujrzymy w nich całe szpalty poświęcone filmowi a w szczególności kapłankom Dziesiątej Muzy, które cieszą się niezwykłą popularnością wśród Jankesów. Tysiące szczegółów z ich życia prywatnego zajmują zarówno króla nafty i żelaza jak i boy'a hotelowego. Każdy Amerykanin wie z pewnością jaka jest marka samochodu Mary Pickford, jakich perfum używa Pola Negri i Glorja Swanson; jakich mają wielbicieli, przyjaciół a nawet kogo mają zamiar poślubić. I tak np. o naszej rodaczce Poli Negri prasa amerykańska doniosła niedawno, że tęskni ona za powrotem do swej ojczyzny, i że ma zamiar w najbliższym czasie wejść ponownie w małżeński związek.

Być filmową gwiazdą, to oznacza równocześnie znaleźć się na drodze do zrobienia miljonowego majątku, gdyż – jak wiadomo – amerykańskie divy filmowe pobierają za swe występy sumy wprost bajońskie. Nie dziw tedy, że niejedna z naszych artystek marzy o tem, aby zostać gwiazdą filmu.

## Do P. T. Fotografów!

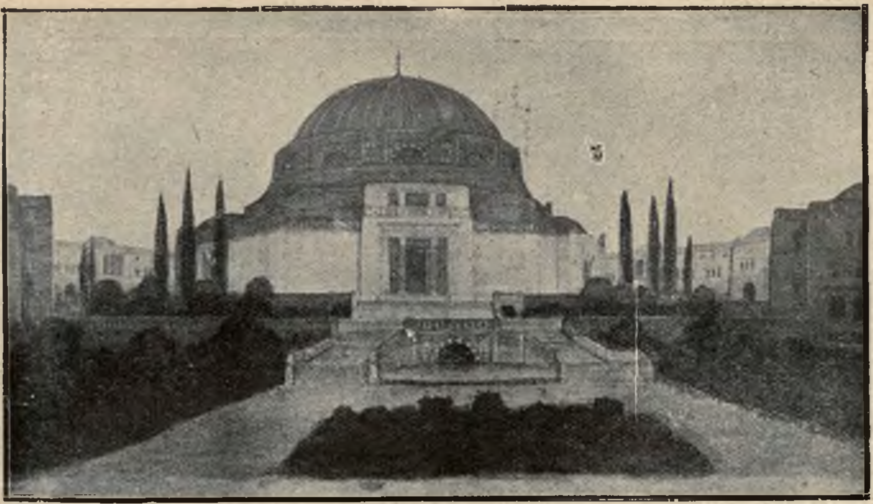
P. T. Fotografów, tak zawodowych, jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawszych wypadków mogących zainteresować ogół Czytelników, celem reprodukowania ich w naszem Piśmie. Do każdego zdjęcia należy dołączyć notatkę, zawierającą treściwie zebrane szczegóły, ewentualnie przysłać numer któregoś z pism codziennych, gdzie znajdował się już odpowiednia wzmianka.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcya Nowości Ilustrowanych", Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego l. 95.*





Z galerji gwiazd filmu: 1) Nasza sławna rodaczka Pola Negri, która podobno ma zamiar powrócić do Polski, wiedziona tęsknotą.. 2) Glorja Swanson, gwiazda „Paramountu" przeniosła się obecnie na stały pobyt do Paryża.





Otwarcie uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie: 1) Ogólny widok uniwersytetu hebrajskiego. 2) Główna brama wejściowa uniwersytetu.



**Sir Herbert Samuel,** Wysoki Komisarz angielski na Palestynę.

# Otwarcie uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie.

Dnia 1 b. m. o 3 po południu został w Jerozolimie uroczyście otwarty uniwersytet hebrajski. W uroczystości wzięło udział przeszło 6000 gości. Po przemówieniu profesora Eismanna przemówił lord Balfour i powitał obecnych w języku hebrajskim. W dalszej mowie oświadczył, że uniwersytet w Jerozolimie jest pierwszym uniwersytetem zachodnim na Wschodzie. Balfour wezwał Arabów, by pracowali wspólnie z żydami i zaznaczył, że nowy uniwersytet stoi otworem dla wszystkich ras i wyznań. Uroczystość miała przebieg spokojny i trwała do godz. 6 wieczór. Dnia 2 kwietnia nastąpiło położenie kamienia węgielnego dla fundacji Einsteina (zakład fizyki).

Uniwersytet hebrajski liczy w dniu dzisiejszym trzy instytuty i bibjotekę o ilości książek, sięgającej 100.000.

Instytut chemiczny prowadzi prof. Fodor, były prof. w Hallu. Instytut ten posiada dwa działy: chemji ogólnej (analityczna i syntetyczna) i biochemji. Instytut mikrobiologiczny mieści się w specjalnie na ten cel wybudowanym budynku i posiada narazie dwa działy: bakterjologji i serologji oraz 3-ci dział rentgenologji pod kierownictwem docenta Z. Freuda. Instytut judaistyczny, poświęcony jest literaturze oraz badaniu prawa żyd. Dotychczas czynnie współpracują profesorowie Gutmann, Klein i Margulies oraz znany poeta hebrajski Ch. N. Bialik.

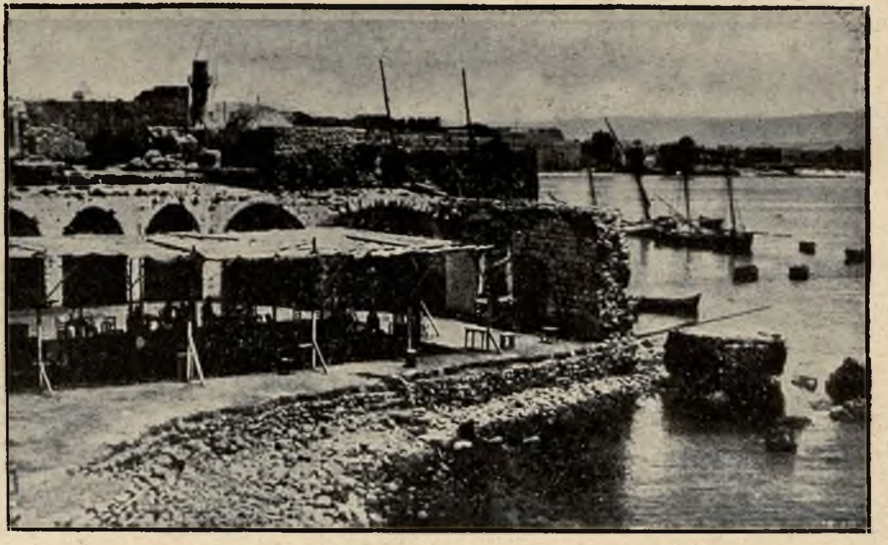
Należy podkreślić szlachetny czyn rządu polskiego, który z ojcowskiem pozdrowieniem wita swych obywateli mniejszościowych w ich nowej ojczyźnie, upoważnił tamtejszego posła polskiego do oficjalnego reprezentowania Polski na otwarciu uniwersytetu i podarował z archiwum państwowego 5000 książek żydowskich na rzecz biblioteki uniwersytetu. Czyn prawdziwie wspaniałomyślny!

Ilustracje nasze przedstawiają ogólny widok nowo otwartego uniwersytetu hebrajskiego i szereg zdjęć z Ziemi Świętej.

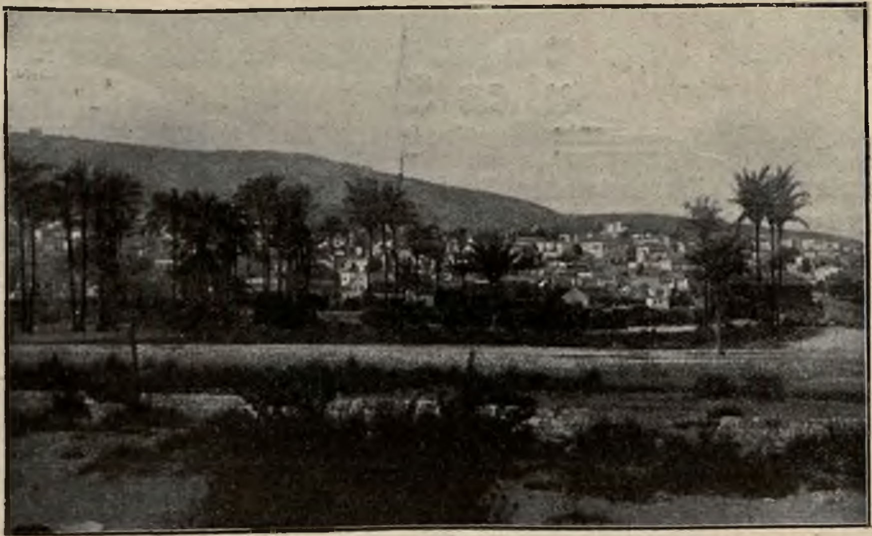


**Z ziemi świętej:** Meczet Omara w Jerozolimie.





**Z ziemi świętej:** 1) Stolica nowej Palestyny, Jerozolima. 2) Port Akko, znany z dziel Flawiusa.





**Z ziemi świętej:** 1) Wielka aleja palmowa w Chajfie na tle gór. 2) Agrikultura w Nachalalu.





Z ziemi świętej: 1) Morze Martwe t. zw. Slone. 2) Pryncypalna ulica Jeruzalemu „Jaffa".

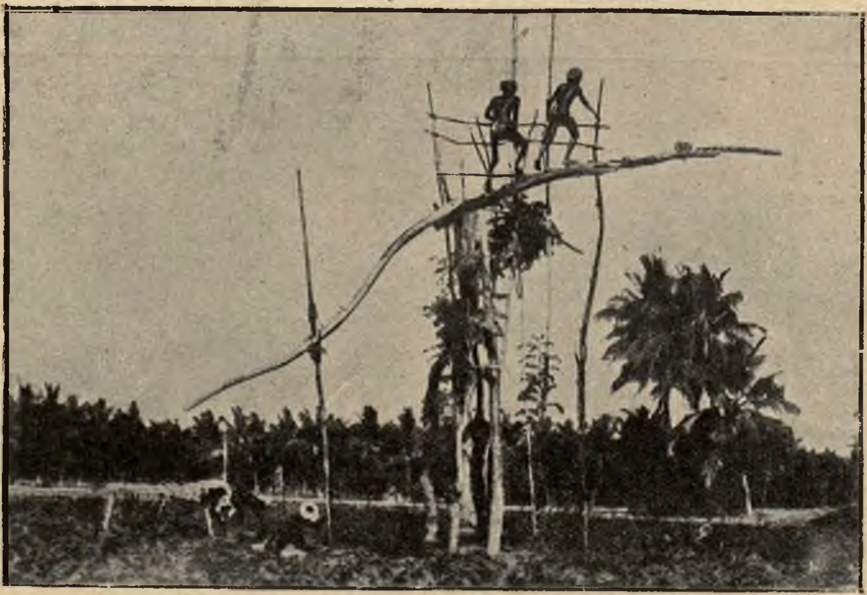


Tybetańscy lamowie w Berlinie: Z okazji wyświetlania filmu, przedstawiającego wyprawę na Mont-Everest, przybyli do Berlina w gościnę uczestnicy tej wyprawy, tybetańscy lamowie

Filja nasza w Warszawie, przy ul. Nowogrodzkiej 48 z powodu zmiany lokalu jest czasowo zwinięta. Prosimy narazie w sprawach tak redakcyjnych jak i administracyjnych zwracać się bezpośrednio: Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego L 95.







Z krainy „tysiąca i jednej nocy". 1) Fakirzy indyjscy „odpoczywający" na tapczanach, nabitych gwoździami 2) Oryginalna studnia w indyjskiej preryi.

H. G. Wells.

# Mr Skelmersdale w krainie baśni

przekład Bronisława Falka.

— W sklepie tym jest człowiek, który był w kraju baśni — rzekł doktór.

— Nonsens! — powiedziałem i ogladnąłem się na sklep. Był to zwyczajny wiejski sklep, z odznakami poczty i telegrafu na szyldzie, cynowemi pokrywkami i szczotkami, wiszącemi na zewnątrz, butami, koszulami i naczyniami kuchennemi w oknie.

— Powiedz mi pan coś o tem — rzekłem po chwili.

— Nie znam jego historji. — rzekł doktór - Jest to zwyczajny sobie chłopak — nazwiskiem Skelmersdale. Wszyscy tutejsi wierzą jednak w jej prawdziwość, jak w biblję.

Powróciłem do tematu.

— Nie znam bliższych szczegółów — rzekł doktór — i nie chcę o nich nic wiedzieć. Leczyłam go, kiedy złamał palec - match cricketowy — i wówczas słyszałem o tem bzdurstwie. To wszystko. Ma pan pojęcie z jakimi ludźmi mam tu do czynienia. Wdzięczne zadanie krzewić ide sanitarne w podobnem otoczeniu!

— To prawda! — rzekłem łagodnie, tonem współczucia. Zaczął mi mówić o konieczności zdrenowania grutów w Boham. Ciekawa rzecz, jak bardzo podobne kwestje zaprzątają umysły bojowników zdrowia. Współczułem z nim, jak mogłem i kiedy mieszkańców Beham nazwał osłami — rzekłem, że są „osłami, jakich mało“, lecz i to określenie go nie zadowoliło.

W późniejszym czasie, w lecie, nieprzeparte pragnienie odosobnienia się, kiedy kończyłem pracę z dziedziny patologji władz umysłowych — łatwiej ją było napisać, niż przeczytać — sprowadziło mnie do Bignoru. Mieszkałem w wynajętym domku. Pewnego razu znalazłem się znowu przed małym magazynem, szukając tytoniu. „Skelmersdale“ — rzekłem do siebie na jego widok i wszedłem do środka.

Obsługiwał mnie niski, lecz ładnie zbudowany młodzieniec, o pięknej delikatnej cerze, zdrowych małych zębach, niebieskich oczach i manierach nieco wymuszonych Obserwowałem go z ciekawością. Za wyjątkiem odcienia melancholji w wyrazie twarzy, niczem nie różnił się od przeciętnego człowieka. Stał z zakasanymi rękawami, we fartuchu sklepowym, a za jego małem uchem zatknięty był ołówek. Przy czarnej kamizelce nosił złoty łańcuszek a na nim wisiała gwinea.

— Nic więcej, sir? — zapytał. Mówiąc to, pochylił się nad rachunkiem.

— Czy pan Skelmersdale? - rzekłem

— Tak jest, sir - rzekł nie podnosząc oczu

— Czy to prawda, że pan był w krainie baśni?

Patrzył na mnie przez chwilę, marszcząc brwi, z zagniewaną, zrozpaczoną twarzą. „Oh! dosyć tego“ - rzekł i po chwili wybuchu, kiedy skrzyżowały się nasze spojrzenia, zaczął obliczanie rachunku. „Cztery, sześć i pół“ — rzekł po pauzie.

W ten niezbyt przyjemny sposób zawiązałem znajomość z Mr Skelmersdalem.

Po serji żmudnych wysiłków przeszliśmy do zażyłości. Spotkałem się z nim znowu w miejskiem kasynie, gdzie po kolacji, wieczorem, przyszedłem na partję bilardu, chcąc powetować sobie mą krańcową powściągliwość w zawiązywaniu towarzyskich stosunków, która oddawała mnie w ciągu dnia jedynie pracy. Zamierzałem rozegrać jedną partję i porozmawiać z nim trochę. Przekonałem się, że jedynym przedmiotem rozmowy, który unikał, była kraina baśni.

Zresztą nie miał tajemnic i był zupełnie przystępny; na tym jednym punkcie okazywał nadwrażliwość - był on dla niego całkowitem tabu. Raz tylko, w jego obecności, słyszałem w kasynie delikatną aluzję w tej kwestji, a zrobił ją jakiś kłótliwy jegomość ze wsi, przegrywający partję. Skelmersdale uzyskał szereg punktów na „double“, co jak na stosunki w Bignor było niezwykle piękną grą.

- Zatrzymaj się! rzekł jego przeciwnik - Niech Ci żadna wróżka nie pomaga!

Skelmersdale patrzył na niego chwilę, z kijem bilardowym w ręku, potom cisnąwszy kij na ziemię, wyszedł z izby.

— Dlaczego nie dacie mu spokoju? — rzekł poważny, starszy pan, który przypatrywał się grze z ukontentowaniem; wobec ogólnego szmeru niechęci, z twarzy ordynarnego gościa zniknął uśmiech zadowolenia.

Czułem, że nadarza się dobra sposobność.

— Co to za żart o kraju wróżek? — rzekłem.

— To wcale nie żart, tem bardziej dla młodego Skelmersdale - rzekł poważny, starszy pan, popijając kawę.

Mały człowieczek z zaczerwienionemi policzkami był więcej wymowny.

— Mówią sir - rzekł — że uprowadziły go na kopcu w Aldington i trzymały tam przez trzy tygodnie.

W ten sposób zacząłem zbierać szczegóły. Po złamaniu pierwszych lodów, goście nie żałowali objaśnień i w krótkim czasie poznałem przygodę Skelmersdala w jej ogólnych zarysach. Uprzednio zanim jeszcze przybył do Bignor, miał mały sklepik w Aldington Corner, gdzie zdarzył się ów wypadek. Stwierdzono, że pewnej nocy udał się na miejscowy kopiec, zniknął na trzy tygodnie i wrócił „w czystych mankietach“, jakby dopieroco wyszedł z domu z kieszeniami, pełnemi prochu i popiołu. Powrócił w humorze „pod psem“, który dopiero stopniowo zmieniał się na lepszy i przez dłuższy czas nie dawał żadnych wyjaśnień, gdzie spędził czas ubiegły. Dziewczyna z Clapton Hill, z którą był zaręczony, próbowała wydobyć z niego tajemnicę i porzuciła go częściowo dlatego, że jej nic nie mówił, częściowo, bo ją puścił „kantem“. Kiedy w pewien czas później powiedział komuś obojętnie, że był w krainie baśni i że chce tam wrócić z powrotem, kiedy rzecz stała się głośną i kiedy w okolicy zaczęto robić plotki, zmienił nagle miejsce pobytu i przybył do Bignor, aby uniknąć złośliwości ludzkiej. Co takiego spotkało go w kraju baśni, tego nikt z obecnych gości podać nie umiał. Zebrani w kasynie rozbili się na drobne grupki, jak sfora psów, zdążająca za fałszywym śladem. Ten mówił to, tamten owo.

Sposób, w jaki odnosili się do tego cudownego wydarzenia był ostentacyjnie krytyczny i sceptyczny, lecz mogłem widzieć, że ogółem przebija się w ich ostrożnej ocenie faktu spora doza wiary w niego. Okazałem powściągliwe zainteresowanie się przedmiotem, okraszone zrozumiałem niedowierzaniem całej historji.

— Jeśli kraina baśni znajduje się we wnętrzu wzgórz Aldingtonu — rzekłem — to czemuż nie dokopiecie się do niej?

— To i moje zdanie — rzekł młody gospodarz.

— Zaiste, wielu próbowało kopać na wzgórzach Aldingtonu — rzekł poważny, starszy pan z naciskiem — i to w rozmaitym czasie. Ale, jak dotąd, nikt nie mógł się pochwalić, aby coś wygrzebał.

Uczucie ogólnej wiary w fakt udzieliło się i mnie. Czułem, że ta powszechna ufność musi mieć jakieś podstawy i ciekawość moja, już i tak wielka, wyraźnie się jeszcze wzmogła. Jeśli ktoś jednak mógł udzielić prawdziwych danych o wydarzeniu, to tylko sam Skelmersdale; postanowiłem przeto starać się usilnie o zatarcie pierwszego niekorzystnego wrażenia i zyskać tak dalece jego zaufanie, by mi sam historję opowiedział. Moje stanowisko społeczne było mi w tem przedsięwzięciu pomocne. Przebywając dużo w towarzystwie i nie [illegible]ając żadnego określonego zajęcia, nosząc szalik na szyji i sportowe spodnie, uchodziłem w Bignore za artystę, a w myśl zasad społecznego kodeksu, obowiązującego w Bignor, artysta był czemś wiele większem niż zwyczajny kupczyk. Skelmersdale, jak wielu z jego sfery, jest pewnego rodzaju snobem; powiedział mi „dość tego!“ dlatego tylko, że czuł się głęboko, boleśnie dotknięty, jestem jednak pewny, że żałował tego później bardzo; wiem, że sprawiało mu to przyjemność spacerować wraz ze mną po mieście. Przyjął me zaproszenie do domu na fajkę i whisky dosyć chętnie i tam, wyczuwając instynktownie, że na dnie tego wszystkiego tkwi jakaś sprawa sercowa, a wiedząc, że zwierzenia pociągają za sobą zwierzenia, zobowiązałem go sprytnie i zachęcajaco do wzajemnych wynurzeń opowiedzeniem szeregu prawdziwych i zmyślonych faktów z mej przeszłości. Jeśli pomnę, było to po trzeciej whisky, na trzeciej podobnej wizycie, kiedy z okazji jakiejś drobnej sprawki, rozszerzonej odpowiednio banalnie, która rozegrała się w mych latach chłopięcych, z własnej nieprzymuszonej woli i zwłasnego popędu zabrał głos.

— To coś jak ze mną — rzekł — tam w Aldington. Rzecz dziwna. Zrazu nie zwracasz na to uwagi, a potem nie możesz znaleść spokoju

Strzegłem się pochwycić tę aluzyę. to też niebawem dorzucił drugą, a w krótkim czasie stało się jasnem, jak dzień, że chcę mówić o jednej tylko rzeczy, o swej przygodzie, w kraju baśni, o której milczał tak długo. Widzicie, że wziąłem go na kawał i będąc zrazu, w jego opinii, tylko niedowiarkiem, być może nieznajomym żartownisiem, stałem się dzięki mej wymowie, nie znającej żadnych skrupułów, możliwym powiernikiem. Ogarnęło go nieprzeparte pragnienie okazania, że i on żył i przeżył wiele; zaczął mówić, jak w gorączce.

Zapewne, że zrazu robił ustawiczne aluzje do mego opowiadania a moją zbyt żywą chęć wyjaśnienia mu kilku specjalnych kwestji łagodził i utrzymywał w karbach jedynie niepokój, aby nie zabrać się do rzeczy zbyt pochopnie Pod innymi względami zwierzenia jego gruntowały się na pewnych podstawach; ogółem stale n się panem poglądów i szczegółów ba! nawet szeregu wiadomości o wszystkiem, co wogóle Mr. Skelmersdale, przy swym bardzo ograniczonym darze opowiadania, będzie kiedykolwiek w stanie powtórzyć. Przechodzę teraz do opisania przygody i uzmysławiam ją sobie powtórnie. Czy zdarzyła się rzeczywiście, czy była jedynie tworem jego wyobraźni lub snem, czy nie przeżył jej w jakimś dziwnym, halucynacyjnym transie, nie silę się tłomaczyć. Nie mogę jednak ani chwili przypuścić, by ją zmyślił. Człowiek ten szczerze i z całem przekonaniem wierzy w jej prawdziwość; jest widocznie niezdolny do jakiegoś opracowanego, systematycznego kłamstwa a, że wiarę jego podziela całe to proste, lecz częstokroć bardzo przenikliwe wiejskie otoczenie, może to tylko świadczyć o jego rzetelności. On wierzy — i nikt nie jest w stanie w jakiś pozytywny sposób udowodnić mu kłamstwa. Co do mnie, po tym zbyt może długim wstępie, ogłaszam jego historję - jestem już za stary, aby ją sprawdzić lub wytłomaczyć

Mówi, że pewnego razu poszedł spać na kopiec Aldington, około dziesiątej godziny w nocy, prawdopodobnie była to noc letnia, aczkolwiek nie pamięta daty - nigdy wogóle nie pewny dat po upływie mniej więcej tygodnia — a była to piękna noc, spokojna, księżycowa. Zadałem sobie trud zwiedzić to wzgórze trzykrotnie, skoro już przemyślałem jego przygodę, a raz wybrałem się tam w blasku letniego księżyca, w noc, według wszelkiego prawdopodobieństwa, bardzo podobną do nocy z jego opowiadania. Jowisz świecił wyraźnie i wspaniale ponad księżycem, a na północy i północnym zachodzie niebo przybrało po zachodzie słońca, żywy, zielony odcień. Kopiec sterczał ku niebu nagi i czarny, otoczony wnajbliższem sąsiedztwie ciemną gęstwiną krzewów, a kiedy zwróciłem swe kroki ku niemu, dał się słyszeć głośny hałas umykających i skaczących niewidzialnych, jakby widmowych królików. Ponad wierzchołkiem kopca i to tylko w tem miejscu unosiła się chmara komarów, wydając dziwne brzęczenie. Kopiec jest, jak sądzę, tworem sztucznym, mogiłą jakiegoś wielkiego przehistorycznego wodza i doprawdy żaden człowiek nie wybrał sobie na grobowiec miejsca z równie rozległym widokiem, Na wschodzie rysuje się linja wzgórz ku Hythe i stamtąd to. po przez Kanał, do którego trzydzieści mil lub więcej, można widzieć, jak wielkie, białe światła w Gris Nez i Boulogne migocą, znikają i zjawiają się znowu. Na zachodzie leży usiana wzgórzami dolina Wealdu, widoczna aż do Hindheadu i Leit Hillua a dolina Stour otwiera widok na Wydmy północne i niezliczone pagórki poza Wyc. Bagna Romey'u leżą na południe, u stóp widza, Dymchurch i Romey i Lydd, Hastings i jego wzgórza w połowie odległości, a wzgórza mnożą się do nieokreślonej liczby daleko poza Eastbourn i Beach Head.

Tutaj to wędrował Skelmersdale, smutny z powodu sprzeczki z swoją ukochaną i jak mówi „nie wiedząc, gdzie idzie“. Usiadł, aby się zastanowić i w ten sposób, zgryziony, bez humoru, usnął. I tak dostał się w niewolę wróżek.

(Dokończenie nastąpi).

## Od Administracji:

*Administracja „Nowości Ilustrowanych“ komunikuje niniejszem, że p. Cezary Rajewski przestał być z dniem 1. kwietnia 1925. akwizytatorem naszego wydawnictwa i od dnia tego nie może zbierać ogłoszeń dla naszego pisma ani inkasować żadnych kwot w naszem imieniu.*

*Administracja.*





Piłka nożna w Krakowie: Moment z zawodów „Cracovia" – L. K. S. „Czarni" 3:2 (2:0): Sperling strzela drugą bramkę dla „Cracovii". 2) Drużyna „Wisły I. B", która uległa „Wawelowi" w stosunku 3:0.



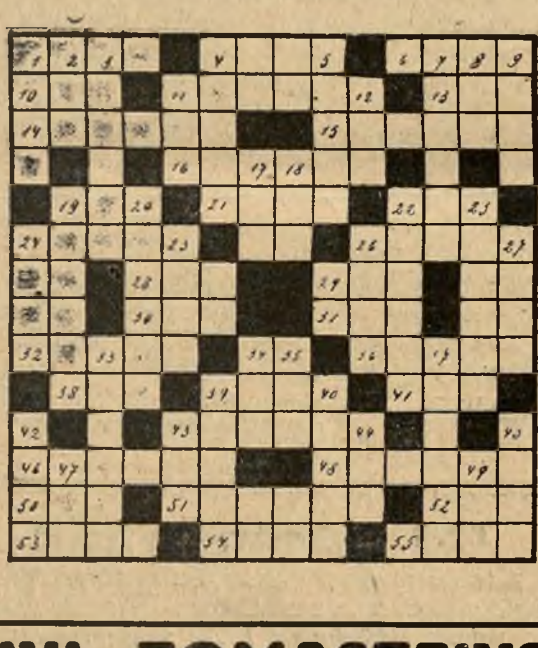
Ze sportu lekkoatletycznego w Warszawie: W dniu 5. b. m. odbył się w Agrykoli pierwszy bieg dla footbalistów na przestrzeni 5 klm.

# Dział rozrywkowy.

Redakcja: A. Weldig.

## Zagadki do nagrody.

Krzyżówka Nr. 3.
ul. A. Weldig Kraków.



W każde pole tego kwadratu z wyjątkiem pól czarnychn należy wpisać jedną literę, aby powstało 55 wyrazów, których znaczenie podajemy poniżej. Cyfry oznaczają miejsce, gdzie zaczyna się słowo. Każde słowo mieści się w wolnej przestrzeni między czarnemi kwadratami lub między czarną boczną linją a czarnym kwadratem. Słowa czytane są z góry na dół i poziomo od lewej strony ku prawej.

Wyrazy czytane pionowo
(z góry na dół)

1 inaczej łódź
2 miasto w Fenicji słynne w starożytności
3 nie trudni się zawodowo
4 imię żeńskie
5 inaczej trzody
7 inaczej smutny
8 zaimek osobisty (l. mnog.)
9 dokumenta
11 pisarz amerykański
12 dostojnik turecki
14 jednostka
15 imię żeńskie (skrócone)
17 „ „
18 miasto w Syberji
19 płaz amerykański
20 służą do okrycia człowieka
22 miasto we Francji
23 pierwiastek chemiczny
24 plac przeznaczony do gier
25 miasto w Egipcie
26 postać z biblji
27 minerał, otrzymywany również chemicznie
33 gwarancja
34 kawał lodu
35 świątynia
37 miasto w Hiszpanji
39 tłocznia
40 gra w karty
42 choroba
43 liczebnik
44 produkt otrzymywany ze smoły
45 bogini sławy u Rzymian
47 pierwiastek chemiczny promieniotwórczy
4? okres czasu
49 rzeka w Rosji

Wyrazy czytane poziomo
(ze strony lewej ku prawej)

1 gatunek stworzenia
2 gwiazda
6 naczynie używane w starożytności
10 używane w poezji
11 przyrząd malarski
13 przezwisko dla małego dziecka
14 mowca
15 owoc
16 ćwiczenie muzyczne
19 ptak
21 instrument muzyczny
22 zaimek wskazujący
24 klej
26 służy do stroju
28 wykonawca wyroku
29 zabawa
30 rodzaj gwoździa
31 przeczenie
32 amerykański ssak z rzędu kopytnych
36 imię męskie biblijne
38 postać biblijna
39 rzeka w Małopolsce
41 „nie" po francusku
43 utwór
46 ryba
48 kwiat
50 skorupiak
51 człowiek sądu
52 schronienie człowieka
53 imię męskie
54 napój wyskokowy
55 członek rodziny

Termin rozwiązania upływa z dniem 25 kwietnia b. r. Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji z napisem „Dział rozrywkowy".

Za rozwiązanie krzyżówki nr. 3. zamieszczonej w niniejszym numerze przeznacza Redakcja, jako nagrody, 3 książki Jacka Londona do rozlosowania.





**NA RATY!** Płaszcze — suknie — szlafroki.
**A. HEJDUK, Kraków,**
**ul. Florjańska 3.**



# Daeversa Krem Fascinata

wydelikatnia cerę

**NAJLEPSZA ROZRYWKA W KAŻDEJ RODZINIE, PODNIETA DO ŻYCIA TOWARZYSKIEGO, uprzyjemnienie pobytu w domu, możność zabawienia się i potańczenia, przegląd nowoczesnej muzyki może mieć każdy kto sprowadzi od nas udoskonalony koncertowy gramofon tubowy lub beztubny tak zwany „EUFON".**



Wysyłamy pocztą koncertowy gramofon, skrzynka wielkości 35×35×18 cm. zagranicznej roboty z ozdobami, mechanizm i części pierwszorzędne Membrama udoskonalona amerykańska oddaje bez szmeru, czysto i głośno głos. Tuba duża emaljowana w piękne kolory,

Celem rozpowszechnienia tych nowo udoskonalonych gramofonów, firma nasza, którą reprezentujemy, postanowiła na krótko sprzedawać **po 59 złotych.** Bez tuby „Eufony" (grają bez tuby) **po 54 Złotych.** Wszędzie podobne gramofony o wiele mniej udoskonalone sprzedają po 95 Zł. i jeszcze drożej). Aparaty nasze posiadają mechanizmy ostatniej konstrukcji, nadzwyczaj trwałe i nigdy nie ulegają zepsuciu. **PŁYTY DWUSTRONNE** najsłynniejszej fabryki „Syrena-Record" grające ostatnie nowości najsławniejszych artystów krajowych i zagranicznych, orkiestr salonowych, harmonijnych, nowoczesne tańce, deklamacje itp. **po 2 zł. 60 gr. za sztukę.**

Za przesyłkę gramofonu na prowincję dolicza się 4 zł. 80 gr. — Wysyłamy odwrotną pocztą w dwóch skrzynkach po otrzymaniu 5 Zł. zaliczki przekazem pocztowym lub w liście poleconym resztę płaci się przy odbiorze.

Adresować prosimy do firmy „HA-CE-WU", Warszawa, ul. Leszno 27. Telef. 171—28. Skrzynka pocztowa 73

Magazyn papieru, przyborów szkolnych, biurowych i galanterji

# A. Zembrzycki

**Kraków, ul. Florjańska L. 9**

poleca:
garnitury kałamarzy ozdobnych, kasety rzeźbione, manicure, szachy. Ma Jong, sztony — rulety, domina, albumy, pamiętniki, szkicowniki, liczydła, księgi handlowe.

ABAŻURY IMITUJĄCE KWIATY

Papiery listowe. Karty widokowe.

**Nadzwyczajne przygody króla detektywów**

# HARRY GORDONA

1. Krwawy Klub Nowego Jorku
2. Żółta śmierć
3. Człowiek o trupiej twarzy

**Wszędzie do nabycia**
**Cena 50 groszy.**

Redakcja: Kraków, Kazimierza Wielk. 95

KSIĘGA PAMIĄTKOWA **Wielkiej WOJNY**

Do nabycia wprost w administracji „Nowości Ilustrowane".

ORYGINALNY STEINWAY
**STEINWAY & SONS**
ZASTĘPCA ZYGM. RABA NAST.
KRAKÓW — ŚW. ANNY 3 — TEL. 465



**Piłki nożne**
**Rakiety tennisowe**
**Rybołostwo**

haczyki, muszki, sznurki impr., kije do wędek w wielkim wyborze

w firmie:

**Wiktor Wanderer**
**Kraków, ulica Szewska Nr. 21**

# Niebywała dotąd okazja!!

Kto kupi u mnie 3 kg. skóry do podeszew, najlepszego gatunku, nieprzemakalnej, najlepiej chroniącej przed wilgocią pod gwarancją najmniej 6 miesięcy wytrzymałej za cenę zł. 21 otrzyma do każdych kupionych 3 kg. bezpłatnie szwajcarski niklowy zegarek z łańcuszkiem. Niebywała ta dotąd okazja pozwala każdemu skorzystać z nadarzającej się sposobności. — Do nabycia we firmie:

**E. BRANDES, handel skór**
**w Krakowie, ulica Dietlowska Nr. 73.**

Zamiejscowym wysyła się za zaliczką po przesłaniu zamówienia.

# Płyty gramofonowe

Dla udogodnienia Klijentów wysyłamy pocztą od 5 sztuk w drewnianem opakowaniu najlepsze w świecie płyty gramofonowe dwustronne, słynnej marki „Syrena-Record". — **Ostatnie nowości.** Orkiestry, śpiew z oper i operetek najsławniejszych artystów, nowoczesne tańce, deklamacje i t. p.

Cena wraz z opakowaniem i przes. zależna od ilości:

| | | |
|---|---|---|
| 5 | sztuk z przesyłką i opakowaniem | Zł. 15·— |
| 10 | „ „ „ | „ 28·— |
| 15 | „ „ „ | „ 40 — |
| 20 | „ „ „ | „ 52·— |
| 40 | „ „ „ | „ 100·— |

Pudełko igieł najlepszych doaajemy bezpłatnie do każdych 10 sztuk.

Wysyłamy pocztą za pobraniem, płaci się przy odbiorze

Adresować do firmy „**Ha-Ce-Wu**", **Warszawa Leszno 27., Telefon Nr. 171—28. (Hurtownia płyt).**

Spis pełny płyt wysyłamy po otrzymaniu 50 groszy znaczkami. — Również posiadamy gramofony tubowe od 55 Zł. i beztubowe od 50 Zł.

Tow. Handl. **„REIM"** Ska Akc. Kraków,

**Rynek 37, Linia A—B.**

poleca:

**Sport letni.** Piłki nożne, buty i kostjumy footballowe. — **Lawn tennis: Rakiety** oryg. angielsk., prasy, piłki, obuwie tennisowe, siatki, krokiety. Wszelkie przybory sportowe. Kostjumy kąpielowe. **Przybory do rybołostwa. Lakiery do kapeluszy** we wszystkich kolorach.

# „BLUSZCZ"

najbardziej ulubione i najpoczytniejsze **pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet**

obejmuje

## CAŁOKSZTAŁT ZAINTERESOWAŃ KOBIETY POLSKIEJ

**Obok bogatego działu społeczno-literackiego** bardzo obszernie traktowany **dział praktyczny** (życie kobiece w domu i świecie).

Stałe dodatki tygodniowe:
1) arkusz powieściowy formatu książki,
2) cztery strony mód paryskich,
3) arkusz wzorów robót ręcznych naturalnej wielkości do kopjowania,
4) tablice krojów.

**Prenumerata mies. 4·80 zł. Numer pojed. 1·40 zł. — Do nabycia w księgarniach i kioskach.**

Redakcja i Administracja: Warszawa, Krakowskie Przedmieście (Plac Zamkowy) Nr. 99.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 3700.

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny: Czesław Lipiński. Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Grenusia (firma Friedlein).